

Juliusz Bardach (Warszawa)

Sok, soczenie, prosoka

Studium o postępowaniu dowodowym w Wielkim Księstwie Litewskim oraz w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej

I. Spór w literaturze przedmiotu. II. Sok, soczenie, prosoka w źródłach prawa i praktyce litewskiej. III. Sok (soczka), soczenie w źródłach polskich. IV. Soczenie na Rusi Wschodniej. V. Sok w Czechach. VI. Sok, sobcina, sokodrżica u Słowian Południowych. VII. Sok u ludów niesłowiańskich. VIII. Niektóre wnioski.

I. SPÓR W LITERATURZE PRZEDMIOTU

Pierwszym uczonym, który zajął się „sokiem” i „prosoką” w prawie litewskim był Ignacy Daniłowicz. W wydaniu *Sudiebnika* Kazimierza Jagiellończyka z 1826 r. tłumaczył on sok *uzsoczit* na: „oskarżyciel go doniesie”¹. Poza tym pozostawiał kwestię otwartą. W przypisach, w które zaopatrzył wydanie *Sudiebnika* w *Zbiorze praw litewskich* [...] wydanym przez A. T. Działyńskiego pisał: „Co by właściwie wyraz sok miał znaczyć wiedzieć nie mogę. W ruszczyźnie prostej wyrazy *soczu*, *soczit*’ znaczy „pojąć”, „uchwycić”, byłby więc każdy na uczynku złodzieja chwytający. Łaciński tłumacz statutu Zygmunta I zowie go *indicator*, tenże osoczenie, a tu usoczenie tłumaczy przez *accusatio*. Stąd sądzę, że być mógł na Litwie królewski czy urzędowy oskarżyciel — instygator czuwający nad wytypowaniem kradzieży przez wysłedzanie wszędy złodziejów”². Za urzędniczym charakterem soka przemawiało — zdaniem Daniłowicza — istnienie królewskich instygatorów w średniowiecznych Węgrzech oraz analiza przepisu I Statutu litewskiego, dotycząca rewizji domu wskazanego przez soka³. Drugim otwartym zagadnieniem była treść prosoki: „Co by też wyraz »prosoka« miał znaczyć, czyli późniejszą nawiązkę, czy zakład położony w sądzie przez okradzionego, wyrównujący cenę lica, pod obawą jego utraty na rzecz sądu, gdyby nie dowiodła, czyli też ma coś wspól-

¹ I. Daniłowicz, *Statut Kazimierza Jagiellończyka — pomnik najdawniejszych uchwał litewskich z XV wieku* [...], Wilno 1826, s. 49.

² *Zbiór praw litewskich...*, wyd. A. T. Działyński, Poznań 1841, s. 62–63. O tym, że *Sudiebnik* został zaopatrzony w przypisy przez I. Daniłowicza ob. H. Łowmiański, *Joachim Lelewel jako historyk Litwy i Rusi*, [w:] Lelewel, *Dzieła*, t. X, Warszawa 1969, s. 14, przyp. 14.

³ *Ibidem*, s. 64–65 (tamże cyt. P. XIII, 2).

nego ze sposobem poszukiwania lica przez soków odbywanego, albo z wyrazem soczenia nieraz w Statucie III powtórzonym — odgadnąć nie umiem” — pisał I. Daniłowicz⁴. Analizując postanowienia I Statutu o prosocie⁵ wysuwał hipotezę, że „w niniejszym miejscu prosoka znaczyć zdaje się wzięcie urzędnika sok zwanego i szukanie z nim po domach podejrzanych lica, to jest skradzionej rzeczy. Miło mi będzie — dodaje — gdy kto zada sobie pracę w objaśnieniu całego wyżej wymienionego miejsca ustawy Kazimierza Jagiellończyka”⁶.

O ile I. Daniłowicz zastosował dla wyjaśnienia norm i terminów zawartych w *Sudiebniku* 1468 r. metodę regresywną wykorzystując bardziej rozbudowane i przepisy i lepiej sprecyzowaną terminologię Statutu z 1529 r., to W. A. Maciejowski zastosował w tymże celu metodę porównawczą. Już w I wydaniu swojej *Historii prawodawstw słowiańskich* zwracał uwagę, że znaczenie wyrazu sok da się odgadnąć na podstawie prawa czeskiego, gdzie występuje. „Wyraz ten oznaczał powoda [...] — wyjaśniał — sprawę kryminalną wytaczającego, stąd sprostować należy co mylnie o znaczeniu tego wyrazu wyrzekł p. Daniłowicz”⁷. Prosokę uważał Maciejowski za karę za przestępstwo⁸. W ćwierć wieku później zmienił swoje stanowisko, podnosząc, że występujący w sprawach kradzieży „donosiciel ten — sok [...] miał prawo u Winodulów i ma go u Czarnogórców żądać, aby po wykryciu złodziejstwa został za swój trud wynagrodzony; na odwrót mógł i może niewinnie pomówiony sapiierz [=pозwany, przyp. aut.] upomnieć się o ukaranie donosiciela”⁹. Jak widzimy komparatysta Maciejowski odrzucił hipotezę o soku — instygatorze, przyjmując najpierw koncepcję czeską soka — powoda, a potem (w II wyd.) południowo-słowiańską — soka, dochodzącego winnego kradzieży i donoszącego o nim poszkodowanemu.

Do podobnych wniosków doszedł w swoim słowniku dawnego języka akt sądowych N. Gorbaczewskij tłumacząc sok jako: 1) dochodzenie, śledztwo i 2) dochodzący przestępstwa (*syszczik*), donosiciel, ale prosokę jako wywiadywanie się, poszukiwanie oraz też dochodzenie¹⁰. W tym ujęciu prosoka stawała się synonimem soku (ściślej soczenia).

⁴ I. Daniłowicz, *Statut*, s. 46 - 47, przyp. 7.

⁵ P. XIII, 25.

⁶ I. Daniłowicz, *Statut*, s. 47 - 48.

⁷ W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, wyd. 1 t. IV, Warszawa-Lipsk 1835, s. 145.

⁸ Ibidem, s. 291. Nieco później W. A. Maciejowski pisał o soku w artykule: *O litewskich prawach najdawniejszych z uwagą na ustawy i statuty Jagiellonów*, „Przegląd Naukowy” 1842, nr 4, s. 142 - 151, gdzie zapewne pod wpływem P. J. Safařika (por. przyp. 199) przyjmował germańskie pochodzenie nazwy sok.

⁹ W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw*, wyd. 2, t. III, Warszawa 1859, s. 270.

¹⁰ N. Gorbaczewskij, *Słownik drewnianego aktowego języka Sewero-Zapadnego Kraja i Cesarstwa Polskiego*, Wilno 1874, s. 336 (sok) i 284 (prosoka).

W rosyjskiej historii prawa koncepcji soka jako urzędnika (w ślad za Kaczienowskim¹¹ bronił M. F. Leontowicz zestawiając soka z jabiednikiem — osobą urzędową znaną Prawdzie Ruskiej i późniejszym źródłom wielkoruskim, ale jednocześnie akcentując, że był on zjawiskiem ogólnosłowiańskim. Opierając się — podobnie jak Maciejowski — na literaturze czesko-niemieckiej, która najwcześniej się sokiem zajęła, widział w nim Leontowicz funkcjonariusza, który zajmował się szukaniem i ujmoowaniem złodziei i rzeczy skradzionych. Głównym jego zadaniem — podkreślał — było ujęcie przestępcy¹². Sprawę czy sok był funkcjonariuszem państwowym pozostawił otwartą M. F. Władimirskij-Budanow¹³. M. N. Jasinskij, komentując przywilej dla ziemi kijowskiej z 1507 r. (powtórzony w 1529 r.), gdzie jest mowa o soku, zwracał uwagę, że sok występował tylko wtedy, gdy sprawca nie był schwytany na gorącym uczynku; działalność jego była zatem skierowana na wykrycie sprawcy przestępstwa i odzyskanie przedmiotu kradzieży (rabunku). Opłata jaką za swoją działalność pobierał nazywano prosoką. Podważając pogląd Leontowicza, że sok był niższym urzędnikiem sądowym, wypowiadał opinię, że sokiem mógł być każdy wolny człowiek, a termin soczyć oznaczał nie tylko poszukiwać, śledzić, ale i wszczynać sprawę przez złożenie delacji, oskarżenie czy pozwanie¹⁴. I. I. Sriezniewskij tłumaczył soczyć jako poszukiwać, szukać, śledzić, ale też wieść spór, gdy sok to oskarżyciel (*obwinitiel*), a socz'ba = donos¹⁵.

¹¹ M. T. Kaczienowski, *Iz rassużdienija o Russkoj Prawdie*, „Uczenyje Zapiski Imp. Moskowskogo Universitieta” 1835, nr 3, s. 386. Analogiczna jak w wypadku jabiednika deprecjacja treści wyrazów sok, soczenie, które nabrały z czasem treści pejoratywnej, skłaniała Kaczienowskiego do potraktowania soka jako litewskiego odpowiednika jabiednika.

¹² F. I. Leontowicz, *Russkaja Prawda i Litowski Statut, w widach nastojatielnoj nieobchodimosti wkluczit' litowskoje zakonodatelstwo w krug istorii russkogo prawa*, „Uniwersitetskije Izwestija” (Kijów) 1865, nr 3-4, s. 15 (odb., s. 41). Poglądy te przejął J. Perwolf, *Stawianie, ich wzaimnyje odnoszenija i swiazi*, t. III, cz. 2, Warszawa 1893, s. 181 zaliczając łącznie jabiedników i soków do „staroruskich zwyczajów prawnych”, zresztą bez wyjaśniania ich istoty i funkcji. Wpływowi tych poglądów uległ i autor niniejszego studium. Ob. *Ryskun i szpieg. Z dziejów służby wywiadowczej w W. Ks. Litewskim XVI stulecia* [w:] *Studia z ustroju i prawa W. Ks. Litewskiego XIV - XVII w.*, Białystok 1970, s. 393, gdzie nieprecyzyjne określenie litewskiego soka jako funkcjonariusza śledczego analogicznego do wschodnioruskiego jabiednika. Podobnie też M. A. Brieyn w swojej pracy poświęconej staroruskiej terminologii prawniczej (*Iz istorii wostoczno-stawianskoj leksiki*, Kijów 1965, s. 36).

¹³ M. F. Władimirskij-Budanow, *Chriestomatija po istorii russkogo prawa*, wyd. 3, cz. 2, Petersburg-Kijów 1885, s. 41, przypis 28 (podobnie wyd. 4, 1889): — — byli li [soki] prawieliestwiennyje syszcziki — nieizwestno.

¹⁴ M. N. Jasinskij, *Ustawnyje ziemskie gramoty litowsko-russkogo gosudarstwa*, Kijów 1890, s. 175, 190, zwłaszcza przyp. 376.

¹⁵ I. I. Sriezniewskij, *Materiały dla słownika driewnierusskogo jazyka*, t. III, Petersburg 1903 (wyd. II, 1958), kol. 460, 471.

J. Markov wykorzystał niektóre źródła litewskie jako materiał porównawczy. Rozprawę swoją, dotyczącą soka czeskiego w XII - XIII w.¹⁶, rozpoczął Markov od analizy materiału litewskiego XV - XVI stulecia jako najbardziej wymownego stosując więc łącznie metody porównawczą i wsteczną (regresywną). Zalety metody porównawczej wcześniej podnosił Franciszek E. Matejko, który stwierdzał: „słusznie powiedziano, że prawodawstwo jednego narodu najlepiej się wyjaśnia przez prawodawstwo ludu drugiego”¹⁷. W nauce rosyjskiej N. A. Maksimiejko proponował zastosowanie metody regresywnej, by wykorzystać prawo litewskie zrodzone — jak przyjmował — na gruncie ruskim, dla wyjaśnienia Prawdy Ruskiej¹⁸. Od strony wpływów zachodnich i ich recepcji ujmował litewskie prawo karne dotyczące również interesującej nas problematyki K. Koranyi¹⁹. Wreszcie Vl. Procházka podkreślał znaczenie metody porównawczej w historii praw słowiańskich, zwłaszcza wówczas, gdy porównywane są instytucje ludów znajdujących się na podobnym szczeblu rozwoju²⁰, zalecając też stosowanie obok metody porównawczej i regresywnej²¹. Zauważmy, że nie zawsze obie metody dadzą się od siebie oddzielić. Tak, gdy badając istotę i przemiany funkcji czeskiego soku, J. Markov zestawia prawo litewskie XV - XVI w., które zachowało sporo elementów wczesnośredniowiecznych, z prawem ruskim czy czeskim XI - XIII w. mamy w istocie do czynienia nie z dwoma odrębnymi metodami, ale z jedną kombinowaną metodą wsteczno-porównawczą.

Gdy chodzi o rozporządzalny materiał litewskiej praktyki sądowej, to najwięcej wzmianek o soku zestawiał J. Adamus²². Zgodnie jednak z określonym przez podtytuł charakterem pracy uczynił to w maksymalnym skrócie, nieliczne tylko źródła poddając rozbiorowi i interpretacji. J. Adamus wypowiadał pogląd, że soczenie „polega [...] na tym, iż sam poszkodowany szuka osób, które mają jakąś wiadomość o przestępstwie i o osobie sprawcy. Osoba taka zwie się sokiem. Później w procesie sok może występować jako świadek [...]”. Zdaniem tego autora „nie każdy świadek

¹⁶ J. Markov, *Původ — sok, a jeho místo v systému českého středověkého průvodního řízení*, „Sborník věd právních a státních” Praga, R. 28, 1928, s. 347 - 394.

¹⁷ F. E. Matejko, *O prawach i sądach czeskich z uwzględnieniem polskich w dobie żupańskiej*, „Biblioteka Warszawska” t. 2, 1867, s. 4.

¹⁸ N. A. Maksimiejko, *Russkaja Prawda i litowsko-russkoje prawo* [w:] *Sbornik statiej poswiaszczenyj M. F. Władimirskomu-Budanowu...*, Kijów 1904, s. 384.

¹⁹ K. Koranyi, *O niektórych postanowieniach karnych Statutu litewskiego z r. 1529 (Studium prawnoporównawcze)*, [w:] *Księga Pamiątkowa [...] I Statutu litewskiego*, Wilno 1935, s. 128 n.

²⁰ Vl. Procházka, *Důkaz dopadením při činu a počátky svědeckého důkazu v právu slovanských národů*, „Právně-Historické Studie” t. IV, 1958, s. 51 - 52.

²¹ Tenże, *Przysięga w postępowaniu dowodowym narodów słowiańskich*, CPH, t. XII, 1960, z. 1, s. 14.

²² J. Adamus, *W wstępnych aktach procesu litewskiego (do II Statutu)*. *Garść notatek*. „Ateneum Wileńskie” R. XII, 1937, s. 209 - 212.

nosi we wstępnym obysku [dochodzeniu — przyp. aut.] nazwę soka. Nazwa ta przysługuje osobie, która odgrywa w tych dochodzeniach rolę czynną. To coś w rodzaju wywiadowcy prywatnego [. . .]. Za te zabiegi, czynności, jako też za samą wiadomość należy się sokowi od poszkodowanego nagroda zwana prosoką”²³.

Ustalenia J. Adamusa stanowią — jak dotąd — ostatnie słowo w naszej wiedzy o soku w W. Księstwie Litewskim. Mimo relatywnej obfitości źródeł, nie doczekał się on dotąd odrębnego opracowania, w przeciwieństwie do soka w prawie czeskim.

Spróbujemy podjąć się tego zadania sytuując soka litewskiego w kontekście porównawczym. Nie przyjmujemy jednak a priori soka jako instytucji czy zjawiska ogólnosłowiańskiego, jak to czynili Markov czy Procházka. Prawo słowiańskie jest bowiem zbitką pojęciową stworzoną przez uczonych, nie zaś rekonstrukcją realnie istniejącej rzeczywistości²⁴. W rzeczywistości tej istniały prawa różnych ludów czy krajów słowiańskich. Można zaliczyć do nich również i prawo Wielkiego Księstwa Litewskiego w tej mierze, w jakiej znajdował w nim wyraz przeważający liczebnie i kulturalnie element ruski, który stanowił około 4/5 ogółu ludności i którego język stał się językiem urzędowym państwa litewskiego.

Więzi etniczne i językowe ułatwiały wzajemne oddziaływania, przenikania się i upowszechnianie wzorców form czy instytucji a także odpowiadającej im terminologii. Stwarza to szczególnie wdzięczne pole dla komparatysty, który winien jednak pamiętać o tym, że porównuje analogiczną instytucję czy zjawisko — w danym wypadku soka — w różnych prawach. Ma to ułatwić zrozumienie istoty oraz funkcji soka i ich przemian w każdym z tych krajów, ale ma niewiele wspólnego z konstruowaniem hipotetycznego ogólnosłowiańskiego soka. Spróbujemy ponadto ustalić, czy interesujące nas zjawisko nie wychodzi poza krąg słowiański — na co wskazywali już dawniej niektórzy językoznawcy²⁵ — i wyciągnąć stąd pewne wnioski.

II. SOK, SOCZENIE, PROSOKA W ŹRÓDŁACH PRAWA I PRAKTYCE LITEWSKIEJ

W źródłach litewskich sok występuje najwcześniej — jak już była mowa — w *Sudiebniku* Kazimierza Jagiellończyka z 1468 r. Czytamy tam w trzech kolejnych artykułach²⁶:

²³ Ibidem, s. 209 - 210.

²⁴ Por. J. Bardach, *Historia praw słowiańskich. Przedmiot i metody badawcze*, „Kwartalnik Historyczny” R. LXX, 1963, nr 2, s. 255 - 283.

²⁵ I. Sriezniewskij, o. c., kol. 460: gocki *sôkjan*=szukać; M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, t. II, Heidelberg 1955, s. 688: gocki *sakan*=streiten. Obszernie o tym obacz rozdz. VII.

²⁶ Cyt. według: K. Teišynas (1468 m.), — *Sudiebnik Kazimira* (1468 g.). Acta Historica Lituanica I, Wilno 1967, s. 30.

A koli tatia priwiedut a na koho sok usoczit', a domuczat'sia tat'by, a budiet' pierwo toho kradywał i komu płatił, a okolica budiet wiedała: i bez lica obiesiti (art. 16).

A pak li sok usoczit' na koho a lica ne budiet', a pierwo budiet' ukrął, a okolica budiet pierwo złodziejstwa na nieho nie wiedała, a budiet' nikomu nie płacziwał, ino jemu płatiti tat'bu istciu i winu; a smiertnoju ranoju jeho ne kazniti' (art. 17).

A koli tat' dast' sia na muku, a zelja znaa, a znatniki [w innych rękopisach *znaki* — przyp. aut.] *budut' dobryi na nieho, sok usoczit', a budiet' pierwo toho kradywał, a lubo mucziwan, a i swiedomo to budiet' okolicy: ino toho zielejnika chotia nie domuczat'sia, ino jeho obiesiti* (art. 18).

Przytoczone artykuły *Sudiebnika* prezentują soka jako tego, kto wskazuje osobę winną kradzieży z tym, że wskazanie to ma pełny walor łączący z dowodem rzeczowym kradzieży (licem) albo z opinią okolicy, która zna obwinionego jako złodzieja. Jak wynika z art. 18 tortura zastąpiła tu starsze ordalia: podejrzany o kradzież celem oczyszczenia się z zarzutu mógł sam poddać się torturze. Gdyby jednak nie przyznał się na mękach, ale były poważne poszlaki, że znał ziola, które sprawiały, że był nieczuły na ból, to — nakazywał *Sudiebnik* — należało go ukarać śmiercią.

Za swoją funkcję sok pobierał opłatę zwaną prosoka. Dowiadujemy się o tym z art. 2 *Sudiebnika*, który przewidywał, że jeśli złodziej skazany nie miał czym zapłacić kary, to lico (rzecz ukradzioną) miało być połową prosoki²⁷. Dalej tekst art. 2 jest niejasny. Mowa w nim, że złodzieja skazywano na powieszenie a prosokę pobierano po staremu. I. Daniłowicz sądził, że wiązało się to ze sposobem poszukiwania lica przez soka²⁸. Sok występował również w *Sudiebniku*, gdy mowa o wywodzeniu z majątku ludzi zależnych lub czeladzi niewolnej (art. 24)²⁹. Jeśli winny wyprawdania pojmany został na gorącym uczynku, to należy go skazać na karę śmierci przez powieszenie, jeśli jednak przestępstwo zostało wykryte przez soka, to postępowano identycznie jak z obwinionym o kradzież. Poświęcony wyłącznie prawu i postępowaniu karnemu *Sudiebnik* zawiera 25 artykułów, z czego w 5 występuje sok, co świadczyłoby o jego wadze w procedurze mającej na celu ustalenie osoby przestępcy i schwytanie jej celem osądzenia.

Nie zawsze jednak termin sok używany był w znaczeniu osoby dochodzącej przestępstwa i oskarżającej określoną osobę o jego popełnienie. Spotykamy się w źródłach z użyciem tego wyrazu i w innym sensie. Pochodzący z trzeciej ćwierci XV w. przekład chełmski Statutów Kazimierza Wielkiego (tzw. rękopis supraski), przedstawiając procedurę przy naganiu sędziego mówił, że naganiający *rieczi pierwiej nie możet utsoczat'*

²⁷ Ibidem, s. 27.

²⁸ J. Daniłowicz, *Statut*, s. 47 - 48.

²⁹ Kazimiero Teisynas, s. 32.

aż złoży koce³⁰. Usoczyć oznacza tu wszczęcie sprawy, wystąpienie ze skargą przeciw naganionemu sędziemu. W innym znowu kontekście występuje wyraz sok w wyroku wydanym w 1497 r. przez wielkiego księcia Aleksandra w sporze pomiędzy prawosławnym biskupem smoleńskim Józefem a książętami Horskimi. Biskup skarżył się na Horskich, że *kotoryi sia tat'by stanowiat ot ludiej ich, i oni na sok ludiej ich zowut a oni nie chodiat; i my promiezi nich to uczinili — — sztoż majut z obu storon na sok ludiej swoich i parobkow posylali tam gdzie sia szkoda staniet, a kto nie wyjdiet, tot bez suda winowat a szkodu majet platiti*³¹. W tym ujęciu sok oznaczał dochodzenie, śledztwo odbywane zgodnie z rozpowszechnionym obyczajem w formie „kopy”³², nie miał natomiast charakteru osobowego jak w *Sudiebniku*.

Sok jako delator, donosiciel występuje w przywileju ziemskim dla ziemi kijowskiej z 1507 r. Ustanawiając w nim normy mające zagwarantować prawa panów i szlachty tej ziemi gospodar stwierdza, że jeśli *kto imiet na koho socziti ino toho soka s nim postawiti*. Jeśli donosicielem był sługa, choćby był nawet dobrze urodzonym szlachcicem, a oskarżenia swego nie dowiódł miał być ukarany jako potwarca. Gdy natomiast niewolny oskarżył swego pana, monarcha zobowiązywał się w ogóle sprawy nie rozpatrywać, a delatora wydać panu³³.

Statut litewski I z 1529 r. w dwóch artykułach (w tym jednym znany wyłącznie w rękopisie słuckim) wymieniał soka, raz mówił o soczeniu, raz o prosoce (również tylko w rękopisie słuckim). Tak więc razem sok, soczenie, prosoka były wymienione cztery razy³⁴. Biorąc pod uwagę, że I Statut zawierał około 100 artykułów poświęconych prawu karnemu i procedurze ścigania przestępstw, rola soka zdaje się odgrywać w prawie mniejszą rolę niż w wydanym 60 lat wcześniej *Sudiebniku*. To pierwsze

³⁰ A. Sosnowski, *Wiadomość o prawach Kazimierza Wielkiego przełożonych na język czerwono-ruski za czasów Władysława Jagiełły* „Dziennik Wileński” II, 1822, s. 287. O czasie i okolicznościach powstania przekładu ob. S. Roman, *Przepisy prawa polskiego w rękopisie supaskim z początku XVI wieku*, CPH, t. XVII, 1965, z. 1, s. 75 - 103 i J. Bardach, *Studia z ustroju i prawa W. Ks. Litewskiego* s. 342 - 350.

³¹ Akty [...] Zapadnoj Rossii (dalej AZR), t. I, s. 169 - 170, nr 145 (1499 r.). Por. o tym akcie Czarniecki, *Istorijska litowskogo statuta*, „Uniwersitetskije Izwiestija” Kijów 1867, nr 7 - 8, s. 9; Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, cz. I, t. I (wstęp pióra I. Nowickiego), s. 23, przyp. 1 oraz M. Lubawskij, *Oblastnoje dielenie i miestnoje uprawlenie Litowsko-Russkogo gosudarstwa ko wriemieni izdanija pierwogo litowskogo statuta*, Moskwa 1893, s. 657 - 660.

³² Por. I. Czerkaśkij, *Hromadśkij (kopnyj) sud na Ukraini-Rusy XVI - XVIII ww.*, Kijów 1928, s. 65.

³³ AZR, t. II, s. 34 nr 30. Przepis ten został powtórzony bez zmian w przywileju dla ziemi kijowskiej z r. 1529. Por. M. Jasinski, *Ustawnyje ziemskie gramoty*, s. 175, 190.

³⁴ Cytowane według: Statut Wielikiego Kniażstwa Litowskiego 1529 goda, Mińsk 1960, s. 31 - 32 (R. I, art. 1), s. 124 (R. XIII, art. 2), s. 130 (R. XIII art. 25, 26).

wrażenie potwierdza analiza tekstu I Statutu. W rozdziale I art. 1 zawierającym gwarancje praworządności a zatytułowanym: „Hospodar ślubuje nie karać nikogo za zaocznym pomówieniem, choćby się dotyczyło obrony majestatu jego miłości. I kto by też na kogo niesprawiedliwie wiódł, sam tym ma być karany”³⁵ monarcha zobowiązuje się nie karać kniaziów, panów, szlachty i mieszczan *na żadnoho czołowiewka wydanie abo osoczenie jawnoje albo tajemnoje*³⁶, lecz jedynie po rozprawie sądowej *koli powod i odpor ocziwistie stali* i w wyniku której pozwany został pokonany przez prawo. W wypadku fałszywego oskarżenia delator miał zostać ukarany zgodnie z zasadą talionu, więc karą, która groziła niesprawiedliwie obwinionemu. Jak widać osoczenie użyte jest w Statucie 1529 r. w sensie nie tyle wskazania osoby podejrzanej, co powodowało dalsze kroki w postępowaniu sądowym, ile jako delacja (donos), który mógł być jawny lub tajny.

Podobne ujęcie roli soka występuje również w artykule o przeprowadzaniu rewizji³⁷. Mówi on, że *jestli by komu sok wieł abo za lica sledom przisod w toj dom*, gdzie miało się znajdować lico, to gdyby nie miał przy sobie wiza od pana podejrzanego lub urzędu, mógł sam dokonać rewizji w obecności strony, więc podejrzanego, przy udziale — jak wynika z następnego artykułu — świadków w postaci osób postronnych sprowadzonych w tym celu. Nieco inaczej formułuje to znany wyłącznie z rękopisu słuckiego art. 26 tegoż rozdziału. Czytamy tam, że *jestli kto majet triesti czyj dom buduczi swiedom, abo też czerez sokow dowiedawszisja lica*, wtedy rewizji tej mającej na celu uchwycenie lica ma dokonywać nie przy rewizji poszkodowany, ale osoba postronna³⁸. O soku w ogóle nie ma mowy. Najwyraźniej jego rola kończyła się w momencie gdy wskazał dom, gdzie można było się spodziewać, że znajduje się rzecz skradziona. Jest tu wyraźne osłabienie pozycji soka w porównaniu z *Sudiebnikiem*. W tymże rękopisie słuckim występuje i prosoka. Płaci ją sokowi osoba poszkodowana przez kradzież, ale jeśli w wyniku dochodzenia prowadzonego przez soka zostanie ujawnione lico a ten, u którego je ujęto nie po-

³⁵ R. I art. 1 (tytuł w tłum. polskim autora).

³⁶ W tekście artykułu wydawca K. Jablonskis przyjął lekcję „osoczenie pewnoje abo tajemnoje” a to w ślad za Działyńskim (s. 146), co nie jest — sądzymy — słusznym rozwiązaniem, gdyż bardziej kontekstowi odpowiada przyjęta przez nas wersja zawarta w rękopisach Firlejowskim i Słuckim oraz praktyce znanej również z przywilejów dla ziemi kijowskiej (ob. M. Jasinski, *Ustawnyje ziemskie gramoty*, s. 165, 190).

Dodajmy tu, że rosyjskie tłumaczenie cytowanego artykułu (ibid. s. 210) zmienia jego sens, gdyż wprowadza obowiązek udziału przy rewizji ludzi postronnych, o czym w oryginale nie ma mowy, ale co wynika z art. 3 i pomija konieczność obecności podejrzanego, o czym cyt. art. mówi: „tohdy majet pri toj storonie triesti dom”.

³⁷ Statut, s. 124, rozdz. XIII, art. 2.

³⁸ Ibidem, s. 130 art. 26.

trafi należycie wytłumaczyć skąd je posiada, wówczas ponosi on wszystkie koszty ścigania i obok odszkodowania winien zwrócić poszkodowanemu zapłaconą sokowi prosokę — opłatę za podjęcie się czynności ścigania³⁹.

Przepis ten wiąże się bezpośrednio z artykułem *Sudiebника* o prosoce.

Łaciński tłumacz Statutu I przetłumaczył sok jako *indicator*, a „uszczenie” przez *accusatio*⁴⁰. Na tej podstawie wnosił I. Daniłowicz, że na Litwie był oskarżyciel, instygator powołany z urzędu do ścigania złodziei⁴¹. By wyjaśnić funkcje soka i jego pozycję we wstępnych stadiach procesu karnego litewskiego sięgnijmy do źródeł praktyki.

W aktach Metryki Litewskiej około 1510 r. spotykamy dwa razy soka występującego łącznie z inną osobą uczestniczącą w dochodzeniu a zwaną torpostajem. W pierwszym wypadku bojarka skarży przed sądem marszałkowskim poddanego hospodarskiego Piotra Sajbutowicza, że człowieka jej Iwańca poddał bezprawnie torturom. Pozwany bronił się tym, że skradziono mu dwa woły. *Ino mi — stwierdza Sajbutowicz — sok soczit na niego a ja na sokowo słowo postawił jesmo torpostaja i zymawszi jeho z prawa kewlina (?), prawda muczył jesmo jeho na sokowo powiedanie*⁴².

Jak widać sokowe słowo było podstawą do schwytania obcego poddanego i wzięcia go na męki. Odbywało się to przy udziale torpostaja, który odgrywał określoną rolę w procedurze sądowej. Wskazywałby na to m. in. fakt, że sąd nakazał pozwanemu podstawić przed nim owych soka i torpostaja, a to pod utratą prawa. Druga zapiska jest jeszcze ciekawsza. Dotyczy ona sprawy o zabójstwo. Oskarżony o przestępstwo parobek (więc niewolny) Marciniec nie przyznał się do winy. Wówczas powód, bojar hospodarski Maćko Fedkowicz, którego poddany został zabity przedstawił sądowi: *spisok sokowyj i torpostaja. Ino w sokowym listie stoit tym obyczajem: «Ja sok Miszulis, Bohdanow czołowiek, soczu Macku Fedkowiczu o czołowieka jeho o Judia, a soczu na Opranczina czołowieka na Martincu: prihodiło mi sia widieti — — [tu następuje szczegółowy opis sceny zabójstwa]. I Matinec riek: «nie znajusia k tomu». I my kazali jeho dati mucziti. I on ne muczon ko wsim tym słowom przinalsia i towarzyszow swoich spowiedał — —»*⁴³.

Jak widać więc jako sok występuje świadek naoczny zabójstwa, który składa oskarżające oświadczenie przed powodem poszukującym złooczyńcy. Wspólnie z wezwany widocznie torpostajem sporządzają oni pisemną relację zwaną alternatywnie „spisem soka i torpostaja” lub „sokowym

³⁹ Loc. cit., art. 25: „Niżli tot, w koho szto ukradieno budiet, majet prosoku na lico dawati i w koho lico zastaniet, a on dowodu słusznoho nie wezinit, takowyj wsju szkodou opravowati budiet powinien”.

⁴⁰ Zbiór praw litewskich, s. 146, 376.

⁴¹ Ibidem, s. 62 - 63, przyp. 27.

⁴² Russkaja Istoriceskaja Bibliotieka (dalej: RIB) t. XX, 1 kol. 16.

⁴³ Ibidem, kol. 38.

listem", który stanowi podstawę dla sądu, by dać obwinionego na tortury celem uzyskania przyznania się. Że „sokowe słowo” stanowiło dostateczną podstawę do wzięcia podejrzanego na tortury świadczy skarga jaką około 1520 r. powód-mieszczanin wniósł na bojara hospodarskiego o to, że skradziono mu 7 koni i wołu *ino sok — — soczit' na czołowieka jeho Bejtu-lewicza; i on mi toho czołowieka swojego na muku wydati nie chocziet*⁴⁴. Pozwany bojar zobowiązał się stawić podejrzanego przed sądem, który miał zadecydować o dalszej procedurze. Podobnie w 1520 r. w wypadku kradzieży krowy u dworzanina hospodarskiego przez parobka innego pana, o czym mu *sok powiedil*, sąd nakazuje temu panu, by *na parobka swojego prawo jemu dał*, tj. w oznaczonym terminie stawił go przed sądem⁴⁵. Nie wiemy, czy w obu wypadkach sąd zadecydował o wydaniu na tortury, ale jest to prawdopodobne w świetle przepisów *Sudiebника* i znanej praktyki, która znalazła wyraz w żądaniu powoda, by pan obwinionego przez soka wydał na męki. Tortura — jakby wynikało z praktyki — musiała odbyć się w obecności osoby urzędowej. Nie był nią sok; stąd przypuszczamy obecność torpostaja — osoby publicznego zaufania, powołanej do decyzji, czy poszlaki („znaki”) przedstawione przez soka są dostateczne, by osobę obwinioną przez soka wydać na męki. Nie wydaje się, by o wydaniu na męki musiał decydować sąd; wynika to zarówno z wcześniejszej praktyki, jak i sankcjonującego ją tekstu art. 13 rozdz. XIII statutu z r. 1529, gdzie czytamy: *Koli by na kotoroho czołowieka podozrienoho znaki złodziejskije popisany, a tyje znaki byli by stuszny, a torposta(j) budiet' czołowiek dobryj, takowyy czołowiek majet byti na muczenie wydan*⁴⁶. Tak więc torpostaj (gdy był człowiekiem dobrej sławy, co musiało być regułą) orzekał o wydaniu na męki osoby podejrzanego. Poszlaki, na podstawie których orzekano o wydaniu na tortury, miały być spisane — najpewniej, by ograniczyć dowolność oskarżeń soka i torturowania podejrzanych przez panów, na szkodę których popełnili przestępstwo.

⁴⁴ Ibidem, kol. 1489 (ok. 1520).

⁴⁵ Ibidem, kol. 1435 (1520).

⁴⁶ Statut, s. 127. Prawie identycznie przepis ten został powtórzony w rękopisie słuckim, zob. s. 130 r. XIII art. 25. Pojmanie złodzieja (rabusia) i poddanie go torturze obstawiano i przed wydaniem I Statutu pewnymi formalnościami mającymi zapobiec samowoli osób, którym osoba poszkodowana czy władza państwowa powierzyła dochodzenie przestępstw. Za ich przekroczenie surowo karano, jak świadczy o tym rozprawa około 1514 r. przed sądem marszałkowskim, który skazał na śmierć bojara hospodarskiego Juszka Wieniewicza, wysłanego z *listom hospodarskim po Trockomu powietu imati złodziejew a dowiedywatisia o tych kotoryi spiżu żołudskuju rozbili*. W poszukiwaniu przestępców pojął on dwóch bojarów ejszyjskich i zamęczył ich, a rzeczy z domów ich oraz ludzi ich zagrabił bez żadnych na to podstaw. Ponieważ bojar, który miał ich oskarżyć przed Wieniewiczem przysiągł przed sądem, że tego nie uczynił, sąd skazał oskarżonego *szyjną na ratusz wydać* (RIB XX, ks. I, nr 97, kol. 126 - 127).

Torpostaj jednak, choć znalazł się w Statucie 1529 r., pojawia się w źródłach bardzo rzadko⁴⁷. W praktyce o torturze orzekał sprawujący jurysdykcję namiestnik, ale nierzadko i sam powód na podstawie oskarżenia soka w porozumieniu ze sługami namiestnika, którzy dysponowali narzędziami tortur. Taki wypadek zanotowały księgi sądowe połockie. Otóż bojarka Maria Kuleszowa zaskarżyła namiestnika Kosickiego, że człowieka jej, który już przejechał powodów, dał na męki. Namiestnik tłumaczył się, że go wzięli na męki jego słudzy, a wydali go na męki powodowie (*storona obczaja*), a gdy go męczyli *on sia niczoho i sokownicy znakow nie znał, ale sia dla muki podniał płatiti*⁴⁸. Na podstawie tego zeznania instygator W. Księstwa na rozkaz hospodara nakazał wypłacić niewinnie torturowanemu odszkodowanie, bo skoro nie było „sokowych znaków” (tak rozumiemy określenie *sokownicy znakow nie znał*), czyli poważnych poszlak, nie wolno było podejrzanego wydawać na mękę. Dlatego też instygator specjalnie podkreślił, że podejrzanego oczyszcza się z zarzutu kradzieży, skoro nie było „znaku sokowego”, a podjął się zapłacić, by uniknąć dalszych tortur.

Istniała specjalna procedura obwieszczenia o przestępstwie w okręgu (*wołosti*)⁴⁹ lub na targach, z czym łączono obietnicę wypłaty prosoki dla tego, kto ujmie przestępcę⁵⁰ bądź wskaże utraconą rzecz lub zbiegłego poddanego czy niewolnego⁵¹.

⁴⁷ Wedle J. Markova, *Původ-sok* — —, s. 351, który powołuje się na H. Jirečka, *Prove*, torpostaj (wyraz pochodzenia litewskiego, od *tazpintojis*) miał być sługą sądowym (analogicznie do ruskiego *biricza*, niem. *Häschen*), którego obowiązkiem było pilnowanie spokoju i zabezpieczenie przed przestępstwami w kompleksie dóbr gdzie pełnił swe funkcje. W procesie rola jego miała być analogiczna do soka, co nie wydaje się wynikać ze źródeł. Por. K. Jablonskis, *Lietuviški žodžiai. Senosios lietuvių raštinų kalboje*, t. I, Kowno 1941, s. 240, 325 nr 178: torpostaj oraz Statut, index s. 248, według którego torpostaj nie był urzędnikiem lecz osobą publicznego zaufania, odgrywającą znaczną rolę w dochodzeniu.

⁴⁸ Biełaruskij Archiū (dalej BA) t. II, s. 291, nr 415 (1538).

⁴⁹ RIB XX, kol. 1354, ks. III nr 88 (ok. 1519): Powód zeznaje, że zbiegł od niego człowiek niewolny i ja jeho zakazał po wsiej wołosti — —.

⁵⁰ Ibidem, kol. 10, ks. I, nr 10 (ok. 1510): Bojar Bohdan Jarosławicz skarży hordniczego mińskiego Jacka Ratomskiego, że pojmał jego poddanego. Pozwany odpowiada na to, że w czasie jego pobytu w Ordzie tatarskiej w domu jego dokonano rabunku. *I mnie prosoka szła na toho czotowieka twojeho. I ja zakazał po torham, aby mi jeho hdie zymano. Ino pojmawszy namiestnik pana starostin Wołk dał mi jeho. I za niego dał 70 hroszej*. Sąd nakazał Ratomskiemu pojmanego nie wieszać aż namiestnik Wołk zezna, że go wydał w wyniku soczenia. W przeciwnym razie ma wrócić go z nawiązką.

⁵¹ Ibidem, kol. 452 - 454 ks. I, nr 342 (1517). Bojarka Bohdana Płaskina, od której uciekła żonka niewolna z dziećmi skarży bojarów Mielwidowiczów o zwrot ich stwierdzając *i ja prosoku dała; ino mi powiedili w nich tuju żonku*. Pozwani odpierając zarzut stwierdzili, że: *kak jesmo usłyszali, iż ona posłała czietowieka swojeho do Krewa zakazywati toje czeladi, i my na torhu tohdy powiedili jeje czotowieku iż w nas taja żonka z dietmi swoimi. Ino — — my w tom tych Mielwidowiczow prawych znaszli*.

Przyczyny, dla których odwoływano się do pomocy soka były różnorodne. Należała tu kradzież⁵², rabunek⁵³, zabicie i zranienie⁵⁴, zbiegostwo poddanych i niewolnych⁵⁵, podpalenie⁵⁶, ale także zgubienie rzeczy⁵⁷, utrata konia⁵⁸ czy zaginięcie córki⁵⁹. Nierzadko sąd, do którego zwracała się strona poszkodowana ze skargą sam nakazywał jej, że ma winnego prosoką szukać⁶⁰. W paru wypadkach sąd stwierdziwszy, że rzecz cudza znalazła się w posiadaniu osoby, która nie mogła udowodnić tytułu posiadania nakazywał zapłacenie odszkodowania (określanego

⁵² RIB XX, kol. 1360 ks. III, nr 92 (1519): Bojar Lawryn Łuszczyk skarży bojara Jakuba Jurewicza o to, że *pokradieny w mienie statki moi domowyje; ino mi sok soczit na czołowieka jeha* — —; Akty Wilenskiej Kommissii dla razbora drienwnich aktow (dalej AWK) t. XVII, s. 299 nr 799 (Grodno 1541): Poszkodowany któremu ukradziono konia zeznaje: *ino dej soczat ludi iż on na tom koni mojem toho dnia jechał, ktoroho w mienie zhinuł*. Na tej podstawie sąd przysądził odszkodowanie za konia.

⁵³ RIB XX, kol. 10 ks. I nr 10 (ok. 1510); AWK XVII, s. 299 nr 770 (Grodno 1541); AWK XXII, s. 150 nr 279 (Słonim 1565); BA II s. 285 nr 406 (Połock 1538).

⁵⁴ AWK t. XVII, s. 160 nr 435 (1941): Tatar, brat ciężko zranionego na drodze przez nieznanego sprawcę (ranny zmarł z odniesionych ran), zeznał przed sądem, że wziął człowieka hospodarskiego Marcina Jankowicza, który za pół kopy groszy prosoki podjął mu się wskazać sprawcę śmierci brata. Stawiony przed sąd Jankowicz oświadczył, że sprawcą jest jego brat Szymon, który mu o tym sam opowiedział. AWK t. XVII, s. 109, nr 266 (1540): Dwaj mieszczanie napadnięci i zranieni ciężko na drodze przez niewiadomych sprawców orzeczeniem sędziego *majut na tot boj swoj prosoku dawati*.

⁵⁵ RIB t. XX kol. 6 - 7 ks. I, nr 6 (ok. 1510); ibidem, 233 - 234 nr 175 (1515); ibidem, kol. 249 - 251 nr 188 (1515); ibidem kol. 1490 - 1493 ks. III, nr 169; AWK t. XXI, s. 10 - 11 nr 18 (1546); AWK t. XXII, s. 150, nr 279 (1565).

⁵⁶ AWK t. XVII, s. 196 nr 533 (Grodno 1541). Poddana hospodarska Fiedkowa, której spaliło się gumno, skarży Żyda Jakuba, że miał jej za postawione w karczmie za 2 grosze piwo *wysoczyć* kto gumno spalił, a teraz tłumaczy się niewiedzą. Sąd zwolnił pozwanego od odpowiedzialności, a *Fiedkowej jesmi wskazał iżby prosoku dawała i złocziny swoho doiskiwałaśia*.

⁵⁷ AWK, t. XVII, s. 119 nr 291 (Grodno 1540): Powód — poddany hospodarski — zgubił z wozu wracając z targu do domu wór z odzieżą. *I nie wiedił jesmi chto tot moj mieszk znaszol, ale-m sia dowiediał czieriez prosoku* — — a *toje mi nasoczył* — — *koniuch-osocznik*", który wraz ze znaleźcą znalazł wór, ale ten nie chciał z nim znalezionych rzeczy podzielić i uciekł z nimi sam.

⁵⁸ AWK t. XVII, s. 8 nr 19 (Grodno 1539): Mieszczanin grodzieński Zajac skarży Miškę Byczka, który przed pięciu laty służył u niego i utraciwszy klacz zbiegł, tak że powód *musił prosoku dawati, hdie on jest*. Sąd skazał Byczka na zapłatę odszkodowania za klacz.

⁵⁹ AWK t. XVII, s. 70 nr 173 (Grodno 1540): Kował hospodarski Mikołaj Janowicz skarży swego zięcia, że córkę którą za niego wydał gdzieś zapodział. Pozwany odpowiada, że ta odeń uciekła. Sąd nakazuje mężowi szukać żony, ale i ojciec *także majet prosoku dawati*.

⁶⁰ RIB XX, kol. 6 - 7, ks. I, nr 6 (ok. 1510): Wobec zbiegostwa niewolnego sąd nakazuje skarżącemu *prosoku dawati chtoby wiedał chto wywieł toho czołowieka*. Także AWK t. XVII, s. 70 nr 173 (por. przypis 57); ibidem s. 109 nr 266 (por. przyp. 52); ibidem s. 150 nr 279; ibidem s. 196 nr 533 (por. przyp. 54).

czasem jako nawiązka) skarżącemu, i nie wnikając w istotę sprawy, orzekał, że skazany *sobie winnoho majet prosokoju iskat*⁶¹. Orzeczenie takie miało również charakter oczyszczający skazanego na zapłacenie odszkodowania, bo stwierdzało, że nie jest podejrzanym o złodziejstwo, więc zachowywało go przy dobrej wierze.

Wysokość prosoki w znanych nam wypadkach wynosiła rubla, 80, 70, 30 groszy⁶². Można sądzić, że ogłaszając o poszukiwaniu przestępcy czy rzeczy powód od razu podawał wysokość prosoki, która nie mogła być nikła⁶³. Dlatego — sądzymy — sąd nie uznał za prosokę kwoty 2 groszy, które wydała skarżąca na piwo w zamian za obietnicę wskazania sprawcy podpalenia⁶⁴. Opłata nawet wysokiej prosoki opłacała się, gdyż powód otrzymywał jej zwrot — przynajmniej w połowie — jak stanowił *Sudiebnik* i co potwierdzała praktyka⁶⁵. Prosoka jednak należała się powodowi tylko wówczas, gdy rzeczywiście opłacił soka. Jeśli sprawa odbywała się bez udziału soka w postępowaniu wstępnym, to sąd żądanie zapłacenia prosoki oddalał. Tak miała się rzecz z powództwem księcia Iwana Zasławskiego przeciw bojarowi Juchnie Woroniczowi, którego sługa ukradł dwa konie i siodła u Zasławskiego. Nakazując Woroniczowi albo wydanie sługi złodzieja, albo zapłacenie za skradzionego konia i siodło (drugiego odebrano w pościgu) i zwrócenie kosztów pościgu sąd wojewody połockiego jednocześnie oddalił żądanie zwrotu prosoki, *bo nie sokom toho dochodit, ale pieried nami prawom zyskał*⁶⁶.

Należy tu podkreślić, że w najdawniejszym prawie rzecz skradziona a ujawniona jako lico przypadała sędziemu⁶⁷, natomiast pokrzywdzonemu

⁶¹ RIB XX kol. 1252 - 1254 ks. III nr 31 (1518): mieszczenie wileńscy utracili konia, którego znaleźli w posiadaniu sługi hetmana. Ten przyznał, że konia, który się przybłąkał u siebie w stajni postawił. Wobec tego, że o tym nie obwieścił wedle obyczaju i prawa ziemskiego ma zapłacić tyle na czom *mieszczenie wileńskie prisiahnut, a sobie winnoho majet prosokoju iskat*. AWK t. XVII, s. 183 - 184 nr 497 (1541): Żyd grodzieński Jesko Szmojłowicz znalazł swój łój na wozie niejakiego Wojtka, który tłumaczył się, że nie wie, kto go na wóz podrzucił. Sąd skazał go na zapłacenie nawiązki skarżącemu, a potem może się prosoką doszukiwać kto mu łój na wóz włożył.

⁶² RIB t. XX, kol. 249 - 251 (1515); ibidem kol. 233 - 234 (1515); ibidem kol. 10 (ok. 1510); AWK t. XVII, s. 160 (1541).

⁶³ RIB t. XX, kol. 233 - 243 (1515): powód *prosoki dał zakazywajuczi jeho* [zbiegłego parobka] *osmdiesiat hroszej*, ibidem, kol. 1490 - 1493 (1520): właściciel odnajduje rodzinę zbiegłych niewolnych po kilkunastu latach, dzięki temu, że *prosoku niematuju ot toho dał*.

⁶⁴ AWK t. XVII, s. 196 (1541) ob. przyp. 54.

⁶⁵ RIB t. XX, kol. 233 - 234: skazanie przechowywającego zbiegłego parobka na zapłatę połowy prosoki.

⁶⁶ BA t. II, s. 195 - 196, nr 269 (1533).

⁶⁷ Zwrócił na to uwagę R. Rauscher, *O krádeži a loupeži v českém právu zemském*, Bratysława 1929 s. 55 a uzasadnił na materiale litewsko-ruskim J. Markov, *K dejinam českého zemského práva XIII a XIV storočia*, „Iuridica Slovaca” I, Bratysława 1948, s. 37 - 38.

należało się odszkodowanie za nie i zwrot kosztów poniesionych na ściganie (więc i prosoki). Na tę praktykę wskazuje przywilej dla Witebska z 1503 r., który uchylając dawną praktykę stwierdzał, że w wypadku ujawnienia ukradzionego przedmiotu należy *Witieblianinu usju tat'bu licom wiernuti* — —⁶⁸. Podobne postanowienia zawierały przywileje dla ziemi smoleńskiej z 1505 r. i połockiej z 1511 r.⁶⁹. Najbardziej znamieny pod tym względem był przywilej dla ziemi kijowskiej z 1507 r. (powtórzony w 1529 r.), który mówił: *a szto ukrat to hospodarju wiernuti u koho wkradieno, a koli wzmozet zaplatiti ino istecu zaplatiti tatinym imieniem a lico na dwor.* Jak widać więc lico miano odtąd zwracać poszkodowanemu właścicielowi [*hospodarju*] wtedy, gdy złodziej nie posiadał majątku, z którego dałoby się ściągnąć odszkodowanie⁷⁰. Jeśli to dało się zrobić kosztem mienia winnego lico zabierał dwór, czyli władza sądząca. Przywilej wołyński z 1509 r. te uprawnienia do zaboru lica przekazywał właścicielowi ziemskiemu, na terenie dóbr którego został pojmany przestępca⁷¹, co wprowadzając element materialnego zainteresowania pana miało — jak należy sądzić — przyczynić się do skuteczniejszego ścigania przestępstw.

Dawna tradycja miała twardy żywot. Stąd Michał Litwin przedstawiając współczesną mu praktykę sądową na Litwie pisał: *in criminalibus* — — *causis non decimam sed totum capit, quisquid furtivum aut latroni ademptum deprehenditur penes aliquem, qui eius proventus appellatur „litze”*⁷². Jeszcze I Statut litewski z r. 1529 stwierdzał, że jeśli lico zostało przedstawione urzędowi to *majet u dworie naszom zostati* (R. XIII art. 17), nawet jeśli znalazło się w ręku posiadacza w dobrej wierze np. nabyte u kupców. W 1588 r. III Statut występując przeciw zakorzenionej praktyce stanowił, że *jeśliby lice przyniesione było* — — *a chociażby to lice była rzecz ważna: złoto, srebro, pieniądze, szaty, konie drogie. Tedy od wszystkiego tego lica* — — *urząd wziąwszy dochód swój pięćdziesiąt groszy ma to lice temu kto zyszcze, wrócić i oddać. A złodziej* — — *gardłem karany będzie* (R. XIV art. 24).

W lepszym położeniu byli panowie ścigający zbiegłych poddanych lub czeladź, gdyż sąd tu nakazywał zwrot zbiegów i naznaczał jednocześnie odszkodowanie od pana, który ich przyjął, w zależności od czasu przebywania ich w jego dobrach. Były to — w odróżnieniu od nawiązki, na którą skazywano złodziei czy rabusi — sumy ściągalne i nieraz niemałe. Tak bojar hospodarski Priedsław Aleksandrowicz, który przechowywał zbiegłego parobka Tatara Janczera Janoszewicza przez 30 tygodni musiał

⁶⁸ M. N. Jasinskiij, *Ustawnyje gramoty*, s. 177.

⁶⁹ Ibidem, s. 178.

⁷⁰ Ibidem: — — *a policznoje tomu na czyjem imieni złodzieja izymajut.*

⁷¹ Ibidem.

⁷² Michalonis Litvani, *De moribus Tartarorum, Litvanorum et Moschovrum*, Bazylea 1615, s. 20.

wyrokiem sądu marszałka hospodarskiego zapłacić mu 1½ kopy groszy nawiązki (po 3 gr za tydzień)⁷³. Z kolei książę Achmet Urus-Ułanowicz, który przez kilkanaście lat miał u siebie niewolnego zbiega z żoną i dziećmi został skazany na zapłacenie ich właścicielowi dużej sumy 60 kóp groszy⁷⁴.

Gdy sok „nasoczył” podejrzanego o dokonanie przestępstwa lub zbiega, zgodnie z wcześniejszą praktyką usankcjonowaną normą I Statutu, powód brał wiza miejscowego pana lub urzędu jako urzędowego świadka i dokonywał w jego obecności rewizji lub wywodził „licowanego” zbiega. Zapiska z 1519 r. w aktach Metryki zawiera zeznanie okradzionego bojara Łuszczlika, który na podstawie soczenia soka na J. Paniewicza — poddanego bojara J. Jurewicza, przyszedł do domostwa podejrzanego, ale nie wchodząc doń wysłał do jego pana prosząc o wiza, w obecności którego miał dokonać rewizji. Jurewicz jednak odmówił mu wiza i odbił go od lica, na co powód wniósł skargę przed sąd marszałka hospodarskiego⁷⁵.

Podobnie gdy sok „nasoczył” zbiega pana Fedora Kollątaja ten *wziemszi wiza u twojeje miłosti* [marszałka hospodarskiego, który sądził w tej sprawie] *toho czołowieka — — w nieho licom wywieł*⁷⁶.

Zdarzało się, że mianem soka oznaczano też odszkodowanie za zrabowane (czy skradzione) rzeczy, zapewne wówczas gdy zostało uzyskane w wyniku soczenia⁷⁷.

Jak wynika z przytoczonych wyżej źródeł praktyki sokiem mógł być urzędnik — namiestnik starosty, ale nawet brak przestępcy lub osoby przygodne, które zlakomiły się na prosokę. Wymagano by była to osoba dobrej wiary, ale, pomiędzy okresem wydania *Sudiebnika* a początkiem XVI w. praktyka usankcjonowana — jak widzieliśmy — w głównych zarysach przez I Statut litewski określiła jego rolę jako osoby, która na wezwanie poszkodowanego i za przyręczone wynagrodzenie — prosokę wskazywała osobę poszukiwanego przestępcy lub skradzioną rzecz czy zbiega. Stąd też uległ osłabieniu charakter soka jako tego, czyje zeznanie w postępowaniu dowodowym miało szczególną wagę.

Jeszcze wyraźniej ta degradacja soka, soczenia, prosoki zaznaczyła się w II Statucie. Tu obok powtórzenia przepisu, że gospodar nie będzie wydawał wyroku na podstawie „osoczenia jawnego lub tajnego” a fałszywe oskarżenie ma być karane na zasadzie talionu⁷⁸. Wymieniono po raz

⁷³ RIB t. XX, kol. 233 - 234.

⁷⁴ Ibidem, kol. 1490 - 1493.

⁷⁵ RIB t. XX, kol. 1360 - 1361 (1519).

⁷⁶ Ibidem, kol. 1490 - 1493 (1520).

⁷⁷ BA t. II, s. 285 nr 406 (Połock 1538): Poddani Korowajewscy skarżą się na kniazia A. Mielezkowskiego, pod którego opiekę oddał ich wojewoda, że kiedy Szuszanie zabili dwu czielowiekow i koni pobrali a kniaź hołowszcziny nie iskał, tołko koni otyskał i tyje soki sobie pobrał.

⁷⁸ Wriemienik Imp. Obszczestwa Istorii i Driewnostiej Rossijskich (dalej: Wriem.) t. XXIII, 1855, s. 15 (R. I art. 2).

drugi osoczenie jako wyodrębnione fałszywe oskarżenie o zdradę stanu karane karą śmierci (R. I art. 5). O prosoce Statut II wspomina tylko raz (R. X art. 14), gdy mowa jest o wykradzeniu roju pszczelego: *ktoby w domu w pasiece pszczoły wydarł, a doszliby go kopą albo jaką przesoką, tedy ma zapłacić trzy ruble groszy, okrom jeśliby z licem pojmano, takowego, mają karać jako złodzieja*⁷⁹. Sok w II Statucie w ogóle nie występuje. Podobnie przy ściganiu zbiegłej czeladzi — niewolnych Statut II mówi o specjalnej opłacie nazywanej po rusku „pieriejem” (w tłum. polskim przejem) dawanej temu kto po ogłoszeniu zapowiedzi zbiegów zatrzymał u siebie i oddał właścicielowi⁸⁰. Według Statutu I i znanej nam późniejszej praktyki płacił właściciel w takim wypadku prosokę. Warto wszakże zauważyć, że w aktach sądowych przejem zjawia się już przed 1566 r., a dotyczy odnalezienia i zwrotu konia⁸¹.

Statut III z 1588 raz tylko wspominał soka. Mianowicie w rozdziale I art. 5 mówi, że w wypadku oskarżenia kogoś o zdradę stanu *takowy powiadacz i sok jeśliby takim jawnym świadectwem nie dowiódł, sam — — gardłem ma być karan*. Sok występuje tu jako delator w zakresie wyraźnie ograniczonym, najcięższego przestępstwa przeciw państwu, gdy Statut I nie precyzował tego tak wyraźnie mówiąc o obrazie majestatu tylko jako szczególnym, najcięższym rodzaju pomówienia. Identycznie jak w I i II Statucie, jeśli nie dowiódł jawnie (więc przed sądem) winy pomówio-

⁷⁹ Tłumaczenie polskie w Archiwum Komisji Prawniczej AU t. VII, Kraków 1900, s. 192. Tłumaczenie łacińskie (ibid.) brzmi: — — *indiciis que vel inquisitionis iudicio damnatus fuerit* — —. (Wydawca oryginału ruskiego z r. 1855 (ob. przy. 78) nie zrozumiał tekstu oddając go wadliwie: *a doszli by jeho kupoju abo jakoju prisiegoju* (zamiast *kopaju i prosokaju*).

Praktykę „soczenia śladem” (bez użycia terminu „soczenie”) w wypadku kradzieży pszczoł ukazuje zapis z 1615 r. w AWK XVIII, s. 240 - 241, nr 212; gdy skradziono pszczoły i ślad doprowadził do gruntów wsi Jaruticzy, to chłopci tej wsi na propozycję, by wyszli i odwiedli ślad oczyszczając swoją wieś oświadczyli: *my ot seta swojego sledu otwodit' ne budiem, gdyż o złoczyńcach tych pczół wiedajem i ocziszczajuczi sielo nasze ich jako winowajcow, wydat' jesmi gotowi*, co i uczynili. Gonienie śladem znane w większości praw średniowiecznych przetrwało długo w W. Ks. Litewskim. O tym m. in. M. N. Jasinski, „*Sielo*” i „*wierw*” *Russkoj Prawdy*, „*Uniw. Izwestija*” (Kijów) R. XLVI, 1906, nr 3, s. 1 - 23; F. I. Leontowicz, *Sostownyj tip territorialno-administratiwnogo sostawa litowskogo gosudarstwa i jego priciny*, „*Żurnał Ministerstwa Narodnego Proswieszczennija*”, t. 300, 1895, nr 7, s. 5 przyp. 3; A. Filippow, *Naczalnyje stadii processa windikacii dwiżimostiej po leges barbarorum (vestigii minatio i Anefang)*, [w:] *Sbornik statiej po istorii prawa poswiaszczenyj M. F. Władimirskomu-Budanowu...*, Kijów 1904 (o gonieniu śladem, s. 5 - 15).

⁸⁰ Wriem. XXIII, s. 175, R. XIII art. 5: *Jesli by czija czelad niewolnaja wciekla, a zapowiedana by z jakoho pieriejmu — — tohdy majet tomu w koho czelad' zostaniet, pieriejem dati, z czoho budiet pierwiej zapowiedat*. W tłum. łacińskim odpowiednio: — — *facta de eorum fuga publica proclamatione et euretro seu indicii vel inventionibus ac restitutionis praemio proposito* — — (Arch. Kom. Prawn. VII, s. 228).

⁸¹ AWK XVII, s. 159 nr 434 (1541).

nego, tracił sam głowę. W rozdziale o dochodzeniu kradzieży nie wspominał już Statut III soka, a nakazywał poszkodowanemu opierać się na świadectwie *świadków trzech abo dwóch, ludzi dobrych, niepodejrzanych, wiary godnych, którzy by tego świadectwa z jakich słusznych przyczyn świadomi byli* (rozdz. XIV, art. 17) ⁸². Ich świadectwo mogło stanowić podstawę wydania na tortury. Podobnie w art. 9 tegoż rozdziału „O gonieniu śladem w jakiejkolwiek rzeczy pokradzionej” mowa o udziale w dochodzeniu woźnego i ludzi *[po]stronnych, dobrej wiary*. Sok został więc wyparty z pierwszych stadiów postępowania w procesie mającym na celu odnalezienie skradzionej rzeczy (schwywania zbiegów), ujawnienia złodzieja. Wygląda na to, że termin użyty w Statucie III jest rejestracją terminu sok w pojęciu ograniczonym do delacji, w danym wypadku zdrady stanu. W języku potocznym określano mianem soka donosiciela w początku XVII stulecia ⁸³. Nie pomylimy się chyba, jeśli uznamy to za ostatni etap jego istnienia w prawie Wielkiego Księstwa.

Soczenie jako czynność polegająca na śledzeniu, wykrywaniu śladów, nie ograniczała się do prawa karnego. Tak na ziemiach W. Księstwa Litewskiego mówiło się pospolicie o soczeniu zwierzyny. W dobrach gospodarskich istniała specjalna służba osocznicka ⁸⁴. Zajmujący się ludzie zwani osocznikami, czasem obosocznikami ⁸⁵, na Kijowszczyźnie też socznikami ⁸⁶ wykrywali ślady zwierzyny i samą zwierzynę i soczyli ją łowcom. Zajmowali się też na polecenie władzy pilnowaniem ustępów leśnych ⁸⁷,

⁸² Już wcześniej, bo w 1578 r., konstytucja sejmu warszawskiego dla W. Ks. Litewskiego ustanawiała instytucję skrutynium — dochodzenia z urzędu w sprawach gardłowych lub ważących o czci szlachty, ale tylko na żądanie obwinionego (Wriem. XXIII, s. 210 — 212).

⁸³ AWK XVIII s. 191 nr 188 (1603): Gdy kopa idąc śladem kradzionego zboża dochodzi do dworu, którym zarządza urzędnik dworski ten oświadcza: — — *mienie diej pan moj tut ostawił u dworze swojem roboty pilnowati a nie złodziejstwo na ludi swoi soczyti i sokom diej ne chocz u byti a wam nie rażu u sieło iti, a kotoryj dej woznyj smiejiet s toj kopoju chodit', szto b nie sknił u turmie*.

⁸⁴ RIB XX kol. 289 (ok. 1516 r.): Osocznik gospodarski kamieniecki Wołk oświadcza, że nie jest zobowiązany do stacji ani żadnych innych obowiązków niżli osobnoju służbu gospodarzu jeho miłosti służim i zwier' u puszczi, u ustupiech na jeho miłosti soczim". Ibidem kol. 977 (r. 1577): nadanie łowisk przez hospodara a k tomu dał jemu dwa czietowieki, osoczniki i z ich zemlami. Ob. też AWK t. XVII, s. 106 nr 262 (1540) i s. 160 nr 437 (1541): „osocznik”. Obszerniej o tym F. I. Leontowicz, *Sielskije riemieslenniki w litowsko-russkom gosudarstwie*, „Warszawskie Uniwersitetskie Izwiestija”, 1898, n° 3, s. 56.

⁸⁵ RIB t. XX kol. 211 ks. I nr 158: *obysoczniki puszczy białowieskiej*.

⁸⁶ Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii cz. VII t. 2, s. 6 (Opis ziemi kijowskiej z 1471 r.: *K Zitomiru sieło Bordwikow, a w tom siele czotyri stuhi, troje socznikow — nowyje ludi, jeszczu wolu nie wysiedieli, a koli wolu wysiediat oni majut służyti* — —. B. Griekow, *Kriestijanie na Rusi*, wyd. 1946, s. 316 wymienia soczników między innymi kategoriami ludności wiejskiej, bez wyjaśnienia ich funkcji.

⁸⁷ RIB XX, kol. 796 (1512 r.).

a doraźnie mogli być użyci i dla innych celów⁸⁸. Już S. B. Linde wiązał soką z osocznikiem⁸⁹, a E. Miklošić wprost wywodził osocznika od *soczit'* = śledzić zwracając jednocześnie uwagę, że istniał specjalny termin *sokodyniec* na określenie człowieka wykrywającego legowiska odyńców (dzików)⁹⁰. Można by per analogiam do poglądu wypowiedzanego w językoznawstwie germańskim przypuszczać nawet, że terminu tego używano wcześniej w zakresie łowiectwa⁹¹, a potem dopiero przeniesiono go do sfery ścigania przestępstw, ale tego rodzaju rozumowanie logiczne, nie posiadające podstaw w źródłach, bywa nieraz zawodne. Dlatego też ograniczymy się do wskazania związku między sokiem a osocznikiem oraz szerokiego zakresu pojęciowego czasownika soczyć (*socziti*).

III. SOK (SOCZCA), SOCZENIE W ŹRÓDŁACH POLSKICH

W języku polskim sok, częściej soczca (osoczca), czasownik soczyć i wyraz soczenie (osoczenie) były znane w XV stuleciu i od czasu do czasu występowały w źródłach i literaturze XVI w.⁹²

W tłumaczeniu polskim orytyli magdeburskich z połowy XV w. spotykamy zwrot: *osoczon jeden człowiek panu po krzywdzie i niewinnie*⁹³, co oznaczało krzywdzące oskarżenie niewinnego. Podobnie wyraz osoczyć w sensie oskarżyć (przed władzą) spotykamy na Mazowszu, gdzie w rocie z księgi ziemskiej zakroczymskiej z 1469 r. czytamy: *Jakom ja Jakuba złodziejem nie obrzekł anim go oprawce osoczył, ani z mego przywidzenia oprawca go jał* — —⁹⁴. To są jedynie dwa źródła prawne, gdzie spotykamy się z wyrazem osoczyć = oskarżyć. W literaturze zarówno religijnej, jak i świeckiej XV w. spotykamy interesujące nas wyrazy częściej. Tu sok (soczca, osoczca) oznaczał oskarżyciela, soczenie = oskarżenie, gdy soczyć = oskarżać (zwykle bezpodstawnie, fałszywie, oszczerczo). Biblia królowej Zofii (tzw. Szarospotacka) zna wyraz osoczca w sensie fał-

⁸⁸ Ibidem kol. 1070 (ok. 1522): wykonywanie wraz z tiwunem wyroku usuwającego ludzi z bezprawnie zajętej ziemi.

⁸⁹ S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. V, wyd. 2, Lwów 1859 s. 364.

⁹⁰ F. Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch der slavischen Sprachen*, Wien 1886, s. 313.

⁹¹ Ob. przyp. 198 i 201.

⁹² Wykorzystał tu autor materiały Pracowni Słownika Staropolskiego oraz Pracowni Słownika Polszczyzny XVI wieku, łaskawie udostępnione mu przez prof. dr Urbańczyka oraz doc. dr hab. F. Peplowskiego, za co kierownikom obu Pracowni w tym miejscu serdecznie dziękuję.

⁹³ W. A. Maciejowski, *Historia praw słowiańskich*, t. VI, wyd. 2, Warszawa 1858, s. 141 oraz A. Brückner, *Die Magdeburger Urteile*, „Archiv für slavische Philologie” VII, s. 103, gdzie też inna wersja w tymże sensie: *Jeden człek w naszym mieście osocz ku panu krzywie* (modernizacja pisowni tu i dalej w tekście dokonana przez autora — JB).

⁹⁴ A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi*, Warszawa 1962, s. 126.

szywego oskarżyciela⁹⁵. W nieco późniejszym źródle (z 1471 r.) tłumaczono „osoczon bywa” = *diffamatur*, „osoczenie aut zdradzenie” = *delatura*, gdy „za osoczenie” = *pro delacione*, a „soczca” = *criminator*⁹⁶. W wier-szu miłosnym z końca XV w. czytamy:

„Ze mną nie miej rozłączenia,
Dla mnogich ludzi soczenia.
Ten kto mnie przed tobą wini
Sokom nie wierz nowego zmyślenia”⁹⁷.

Podobnie w sensie fałszywego oskarżenia, potwarzy używa wyrazu soczyć pochodzący z końca XV w. *Żołtarz* (psalterz — przyp. aut.) Jezu-sow. Tak przedstawia on scenę u Piłata:

„Piłat Żydów jest pytał: które jego winy?
Widząc jego przez winy, do Heroda posłał,
Żydowie jego soczyli, ale Jezus milczał”⁹⁸.

Przykłady używania w takim lub zbliżonym sensie wyrazów sok⁹⁹, soczyć, soczenie¹⁰⁰, osoczenie czy osoczon (forma przymiotnikowa)¹⁰¹ są znane zarówno w literaturze XV w. jak i w początku XVI w twórczo-ści Biernata z Lublina.

Biernat z Lublina (lata dwudzieste XVI w.) mówił tak o zdemaskowa-niu i ukaraniu potwarzy: „Tam soczenie obnażono, miotłami je usieczo-no”¹⁰². Andrzej Glaber w 1535 r. zestawiał cechy ludzi, którzy mają

⁹⁵ *Biblia królowej Zofii...*, wyd. A. Małeckie, Lwów 1871 (Leviticus, 19, 16): *Nye bąrzesz oszoczczą any szeptazączy o ludzech*.

⁹⁶ J. Łoś, *Mamotrekt kaliski z r. 1471*, „Materiały i Prace Komisji Językowej AU”, t. V, 1912, s. 54 *oschoczon bywa*; s. 82 — *oschoczenie*; s. 59 *za oschoczenie*; s. 23 *schoszcza*; i dalej: *Daniel* — — *osaczony z zawiści do Króla — wsadzony do lwiej jamy* — — (Mamotrekt = łacińsko-polski słowniczek do Biblii — przyp. aut.).

⁹⁷ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*, Kraków 1915, s. 444 (*Szokom, szoczenya*).

⁹⁸ St. Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów staropolskich, czasy najdaw-niejsze do roku 1543*, wyd. 4, Warszawa 1969, s. 182: *Żydowy Je go soczyły, alye Je sus mylczal*.

⁹⁹ T. Wierzbowski, *Pieśń o św. Annie z końca XV w.*, „Prace Filologiczne” t. V 1895 s. 105: *Rzeczniczko nascha — — racz za namy orędownacz, naschym so-kom odpowjadacz — —*.

¹⁰⁰ Por. A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Rozpr. Wydz. Filol. AU, XXIV s. 361 (poł. XV w.): *ossoczyl [i], oskarżili pontifices Jacobum — —*; s. 375 (ok. 1472 r.): *soczenya, przymawylajny*.

¹⁰¹ J. Woronczak, *Teksty polskie w rękopisie nr 43 Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu z połowy XV wieku*, Wrocław 1956 s. 63: *Homo quidam erat dives qui habebat villicum [włodarz] et hic diffamatus [osoczon] est apud illum*; s. 64: *Tuis acusatoribus [ossoczeni] non presto fide m*. Także: *Rozmyślania o żywocie Pana Jezusa*, wyd. A. Brückner, Kraków 1907, s. 326: *chcąc aby ji miły Jezus uzdrowił w sobotę, aby ji mogli nawadzić albo osoczyć* (ok. 1500 r.).

¹⁰² Vrtel-Wierczyński, *Wybór tekstów...* Żywot Ezopa Fryga, s. 315. S. Rospond (*Studia nad językiem polskim XVI wieku*, Wrocław 1949 s. 296) uważa, że mamy tu do czynienia ze zniekształconą formą rzeczownikową *soczen* (analo-gicznie do „uczeń”).

„oczy nie ustawione, ale tam i sam się wierzące”. Są to m. in. „kłamstwo, soczenie, wszakoż żądliwość rzeczy cudzych”¹⁰³. W. Wróbel w *Żołtarzu Dawidowym* często stosował czasownik soczyć na oznaczenie — oskarżać niesprawiedliwie, potwarczo¹⁰⁴. Podobnie M. Rej używał wyrazu soczyć w sensie oskarżać osoby niewinne¹⁰⁵, gdy osoczca był zestawiony z potwarcą i szemraczem¹⁰⁶. Grzegorz Orszak używał wyrazu sok w sensie oskarżyciel¹⁰⁷, a J. Leopolita stosował słowo osoczony na oznaczenie niewinnie oskarżonego¹⁰⁸, podobnie jak M. Czechowicz¹⁰⁹. Sebastian F. Klonowic w *Worku Judaszów* przedstawił osoczniaka jako jedną z plag spadającą na biednych ludzi pisząc:

„Cierpi kuny, biskupy, korbacze, gąsiory,
Osoczniaki, pochlebce, podatki, pobory”¹¹⁰,

gdzie kuny, biskupy, gąsiory oznaczały narzędzia kar znanych ówczesnym czasom, gdy korbacz służył do chłosty. Przykłady na używanie w tym sensie interesujących nas wyrazów można mnożyć¹¹¹.

Jednocześnie używano wyrazu osoczniak jako terminu myśliwskiego oznaczającego — jak pisał Maciej Strykowski — ludzi „którzy zwirz w puszczy obstępowali”¹¹². Wyrazu tego używano również metaforycznie¹¹³, a gdy wyrazy sok w sensie — oskarżyciel, donosiciel a soczenie,

¹⁰³ A. Glaber, *Problemata Aristotelis*. Gadki z pism wielkiego filozofa..., Kraków 1535, N 6 v.

¹⁰⁴ W. Wróbel, *Żołtarz Dawidow*, Kraków 1539, 118/122 (k.pp. 2 v.): *Racz przyjąć sługę twego na dobre, niechaj nie soczą na mię niesprawiedliwie pyszni*. Następnie: *Zaostrzali języki swe jako węzowie, jad jaszczurczy pod ich wargami*. *Zaostrzali, czusz socząc na mię przed Piłatem* (ibidem 139/4 k. SS. 6 v.) oraz: *Czusz iżem się nie osoczył sercem ani usty* (ibidem, k. 6 do ps. 31/3) i *A żeby nie w cym podchwycić i osoczyć mogli* (ibidem, 37/13).

¹⁰⁵ M. Rej, *Postylla*, Kraków 1566, s. 266 v.: — — *dziś wiele [takich] nalazł, którzy niewinnie a nierozmyślnie soczą a podszczuwają możniejsze świata tego na niewinne Panskie*.

¹⁰⁶ Ibidem: *Jako i przez Mojżesza tego Pan pilnie przestrzegać raczy — — aby potwarca, osoczca i szemracz nie był nigdy między wami*. Por. też ibidem, s. 192: — — *jako wiele żalobników a jako wiele osoczniaków stoi przed majestatem Pana twego skarząc na cię ustawicznie o to marne i nierozmyślne włodarstwo twoje*. Podobnie s. 192 marg., 250, 266 v. 332.

¹⁰⁷ G. Orszak, *Postylla* (z r. 1556) s. 189 v. (cyt. według S. Rosponda, *Studia nad językiem polskim*, s. 296).

¹⁰⁸ J. Leopolita, *Biblia*, Kraków 1561, Ks. Daniela 6 arg: *Daniel przełożony nad starostami osoczony z zawiści — — wsadzony do lwiej jamy — —*. Podobnie ibidem, 2, Ks. Krolów 16 arg.

¹⁰⁹ M. Czechowicz, *Epistomium*..., Kraków 1583, s. 74, 90.

¹¹⁰ S. F. Klonowic, *Work Judaszów*, Kraków 1600, s. 77.

¹¹¹ Bartłomiej z Bydgoszczy, *Vocabularium ex calepino*, 1532, I B3, 42; M. Rej, *Wizerunek własny żywota człowieka poczciwego*, Kraków 1560 s. 2; M. Bielski, *Kronika*..., Kraków 1564, s. 195, 310 v. 315.

¹¹² M. Strykowski, *Kronika polska, litewska, żmudzka*..., Królówiec 1582, s. 597.

¹¹³ E. Gliczner, *Książki o wychowaniu dzieci*, Kraków 1558, I 2 v. pisał o słu-

soczyć jako oskarżać, donosić, spotwarzać w ciągu XVI w. zanikły ¹¹⁴ — później zresztą niż to twierdził A. Brückner ¹¹⁵ — soczyć i osocznik utrzymały się w słownictwie myśliwskim ¹¹⁶.

Tak więc, choć w Polsce średniowiecznej znano wyrazy sok (soczca, osoczca) w sensie oskarżyciel, zwykle zresztą fałszywy, potworny oraz w podobnym sensie wyrazy soczyć, soczenie, to jednak brak śladów na istnienie soka w postępowaniu dowodowym. Sok (soczca), a także soczenie (osoczenie) nie uległy — jak można sądzić — w języku polskim terminologizacji, co wynikało z faktu, że nie znamy dochodzenia kradzieży (rabunku) przy pomocy soka. Przejęciu (z czeskiego?) odpowiednich wyrazów nie towarzyszyła więc recepcja odpowiedniego postępowania, a same wyrazy — stosowane dość rzadko — uległy rychło wyparciu przez bardziej dynamiczne, lepiej osadzone w języku obiegowym synonimy.

IV. SOCZENIE NA RUSI WSCHODNIEJ

Na Rusi soczenie znane było Prawdzie Ruskiej w jej obszernej redakcji pochodzącej z połowy XIII w. Art. 77 tego pomnika prawa mówiący o gonieniu śladu przewidywał, że podejrzani, którzy *nie otsoczat' ot siebia sleda*, czyli nie oczyszczą się od podejrzenia dokonania przestępstwa przez przerzucenie go na innych płacą za skradzioną (zrabowaną) rzecz ¹¹⁷. Także art. 114 mówiący o poszukiwaniu zbiegłych niewolnych mówił, że *kto swojego chołopa sam dosoczitsia w czjem lubo horodie*, to po uwiadomieniu władzy miejskiej — posadnika ma wziąć od niego pa-

gach, że *rychlej taki się dostuży co dobrze zwodzi a białe głowy jakoby zwierz soczy a łowi niż ten któryby samego pana od występków — — zwieść chciał*. Ibidem, F. 3 mowa o osocznikach, myśliwcach i ptasznikach.

¹¹⁴ Por. J. Mączyński, *Lexicon latino-polonicum...*, Królewiec 1564, gdzie wielokrotnie [22] razy *succus, succi* = przyrodzony (roślinny — przyp. aut.) sok. Zestawienie użytych tylko w tym sensie wyrazów sok i suk podaje W. Kuraszkiewicz, *Wyrazy polskie w słowniku łacińsko-polskim Jana Mączyńskiego*, cz. II, Wrocław 1963, s. 140.

¹¹⁵ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 506: „sok — oskarżyciel, soczyć [...]; soki Biernata już w 16 wieku drukarz w skoki poprawił [...]; osoczyć = oskarżyć; wyszło zupełnie z użycia; utrzymało się dłużej na Wschodzie; jest w Statucie litewskim”. Poprawki tej (soki na skoki) nie potrafiliśmy znaleźć.

¹¹⁶ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. V, Kraków 1907, s. 187: „soczyć = wyszukiwać na śniegu tropy zwierząt [myśliwskie]”.

¹¹⁷ Prawda Russkaja, t. II: Kommentarii, Moskwa-Leningrad 1947, s. 569–573, gdzie tekst wraz z przekładami i komentarzami literatury przedmiotu (do II wojny światowej). Por. M. N. Jasinskij, „Sieło” i „wierw” Russkoj Prawdy, „Uniw. Izwiestija”, R. XLVI 1906, nr 3, s. 3 n., gdzie tłumaczenie: *nie otwiedut ot siebia sleda*, a to przez wskazanie dalszej drogi, którą uchodził złoczyńca.

chołka i w jego obecności wwiązać się w zbiega, za co ma dać posadnikowi opłatę w wysokości 10 kun za wwiązanie ¹¹⁸. Według B. A. Romanowa „dosoczyć się” w pojęciu użytym w art. 114 oznaczało poszukiwać (ścigać) i wpaść na trop zbiega ¹¹⁹. M. N. Tichomirow „dosoczyć się” tłumaczył „doszukać się” ¹²⁰, powołując się posiłkowo na *I Latopis Nowogrodzki*, który raz użył wyrazu *sociti* w sensie poszukiwania (kandydata na biskupa) ¹²¹. Również pozaprawne jest znaczenie raz użytego przez ten *Latopis* wyrazu *prosoki*. Opisując bitwę z Tatarami w 1239 r. podaje on, że książę Jurij posła Doroża w *prosoky* — — i *pribieża Doroż i rieczę a uże, kniaże, obiszli nas około* ¹²². Wydawca przetłumaczył tu *prosoki* jako wywiadowcy, zgodnie z kontekstem przekazu ¹²³.

Wyraz sok na Rusi (poza Rusią litewską) występował zupełnie wyjątkowo ¹²⁴. Sriezniewskij podaje tylko jeden wypadek jego użycia w przekładzie *Żywota Cyryla Jerozolimskiego*, pochodzącym z XII w., gdzie brak oskarżyciela określono słowami: *soka nie bie, postucha nie bie*. Tu sok stanowił tłumaczenie greckiego *κατήγορος* (oskarżyciel) ¹²⁵. A. M. Bricyn podkreśla, że sok nie jest reprezentowany w źródłach pisemnych Rusi Kijowskiej, ale sądzi, że jego istnienia dowodzą formy czasownikowe od *sočiti* znane zarówno *Prawdzie Ruskiej* jak i źródłom proveniencji nowogrodzkiej i pskowskiej ¹²⁶.

Istotne dane o soczeniu zawierają odnajdywane w trakcie wykopalisk w Nowogrodzie pisma na korze brzożowej, o których Ł. W. Czeriepnin uważa trafnie, że reprezentują praktykę prawną Ruskiej Prawdy do tej pory nie znaną ¹²⁷. Pismo z końca XII - XIII w. zawiera zwrot *sočiti [jaw]no* różne towary u niejakiego Koromana. Czeriepnin tłumaczy ten zwrot „poszukujcie jawnie” więc zgodnie z prawem, co wynikałoby z kon-

¹¹⁸ Ibidem, s. 720 - 723 (tekst z komentarzami).

¹¹⁹ B. A. Romanow, *Ludi i nrawy drierwniej Rusi*, wyd. 2, Moskwa-Leningrad 1966, s. 59.

¹²⁰ M. N. Tichomirow, *Posobije dla izuczenija Russkoj Prawdy*, Moskwa 1953, s. 145: *Dosoczitisia* — — *doistsatsia*. Podobnie tłumaczył ten wyraz A. A. Zimin, *Pamiętniki russkiego prawa*, I, Moskwa 1952, s. 187.

¹²¹ Nowgorodskaja letopis starszogo i mładszogo izwodow, Moskwa-Leningrad 1950, s. 68 (1229 r.): — — *rieczę kniaź Michaił: »sie u was nietu władyki, a nie lepo byt' gradu siemu bez władycie — —, a wy soczitie takowoho muža w popiech li, w thumieniech li, w czierienicich li«*. Por. I. I. Sriezniewskij, *Matieriały*, III, kol. 471 i M. N. Tichomirow, *Posobije*, s. 145.

¹²² Ibidem, s. 76 (starsza redakcja) i 288 (młodsza redakcja).

¹²³ Ibidem, s. 636: *razwiedcziki, sogliadatai*.

¹²⁴ Podobny pogląd zdawał się przeważać wśród wydawców akademickiej edycji *Prawdy Ruskiej*, skoro pochodne czasowniki od *sociti* odesłali do *soka* w obcojęzycznej części indeksu rzeczowego (*Russkaja Prawda*, t. II, s. 803).

¹²⁵ I. I. Sriezniewskij, *Matieriały*, III, kol. 460.

¹²⁶ B. A. Bricyn, *Iz istorii wostoczno-stawianskoj leksiki*, s. 37 - 38.

¹²⁷ L. W. Czeriepnin, *Nowgorodskie brieriestianije gramoty kak istoriczeskij istocznik*, Moskwa 1969, s. 37 - 38.

tekstu¹²⁸. Także A. W. Arcichowski w piśmie z XIV w. znajduje wyraz *soczle*, co tłumaczy jako *soczył*, więc żądał, poszukiwał długów od różnych wymienionych w piśmie osób¹²⁹.

O ile w obu powołanych wyżej wypadkach chodzi o powództwo cywilne, to w akcie ustalającym zakres immunitetu sądowego biskupa pskowskiego (sprzed 1477 r.) spotyka się wyraz *socziti* w sensie oskarżenia o przestępstwo. Czytamy tam: *Kto zażogi na kom uczniet soczit, a dołi nikakowy nie budiet, ino na wolnuju rotu wyzwat' wolno*¹³⁰, czyli że w razie oskarżenia o podpalenie, jeśli oskarżyciel nie będzie mógł przedstawić dowodu, pozwany będzie miał prawo oczyścić się przysięgą (rotą)¹³¹.

Wyjątkowo szerokie zastosowanie czasownik *socziti* znalazł w *Pskowskiej Ustawie Sądowej* datowanej na lata bezpośrednio po r. 1462, więc na trytorium bliskim Wielkiemu Księstwu Litewskiemu i w czasie, który nie był odległy od daty powstania *Sudiebnika*. Spotykamy ten termin aż w 21 artykułach. Ustalenie ich dokładnej treści umożliwia kontekst. Często używa się tu wyrazu *socziti* (lub *saczyti*) w sensie oskarżać. I tak, jeśli ktoś *na koho imiet' saczit boju ili hrabiezu* i przedstawi „posłucha”, który potwierdzi, że poszkodowany skarżył się na pobicie lub grabież dosłownie z brzmieniem skargi to wedle życzenia pozwanego (*na toho wolu na kom soczat*) ma odbyć się pojedynek sądowy z „posłuchem”, albo dopuszczenie go do przysięgi. W wypadku gdy pozwany był starcem lub nieletnim mógł on wystawić za siebie zastępcę, ale posłuch musiał sam stanąć do pojedynku¹³². Ten „posłuch”, który na żądanie pozwanego oczyszczającego się pojedyńkiem sądowym miał stanąć sam do walki i to bez możliwości zastępstwa nie był — jak można sądzić — zwykłym świadkiem, ale odpowiadałby, gdy chodzi o jego rangę w procesie, sokowi.

¹²⁸ A. W. Arcichowski i M. N. Tichomirow, *Nowgorodskie gramoty na bieriestie*, I (iz *raskopok* 1951 g), Moskwa 1953, nr 7, s. 36 - 37; Czeriepnia, o. c., s. 88 - 89.

¹²⁹ A. W. Arcichowski, *Nowgorodskie gramoty na bieriestie (iz raskopok 1958 - 1961, gg)*, Moskwa 1963, nr 403, s. 103 - 104. Natomiast zwrot: *sie societiesia dobro* (nr 45, wyd. II z 1954 r. tenże autor tłumaczy jako „socztetisia” = policzycie się.

¹³⁰ Akty sobrannyje... Archeograficzeskiju Ekspediceju An, t. I (1294 - 1598), Petersburg 1836, nr 103, s. 80 (na s. 79 błąd; zamiast: *Zapiś Nowogorodskaja* winna być: *Pskowskaja*).

¹³¹ O rocie ob. I. I. Sriezniewskij, *Matieriały*, t. III, kol. 176 - 178.

¹³² I. D. Martysiewicz, *Pskowskaja Sudnaja Gramota. Istorikojuridyczeskoe issledowanie*, Moskwa 1951, s. 144 - 146, art. 20 - 24. W tekście powód jest określany nieraz *kto imiet soczit'* a pozwany *a na kotorom* [lub: na kom] *soczat*. Na tej podstawie autor w słowniczku terminologicznym (s. 200) podał: „soczit', saczit' — wozbudit' dieło”. Por. też podobne ujęcie u I. Engielmana, *Sistematiczeskoje izloženie graždanskich zakonow sodierżaszczichsia w Pskowskoj Sudnoj Gramocie*, Petersburg 1855, s. 112 i n. Gdzieindziej I. Engielman tłumaczył: *A kto na kom soczit (torhowych dienieg)* jako „pocznie szukać (naczniet iskat’) — ibidem, s. 14 - 15.

Następna grupa norm dotyczy roszczeń dłużnych: *A kto na kom imiet soczit ssudnego sieriebra po doskam* — —. Tu więc roszczenie o dług — pod warunkiem, jak wynika z dalszego tekstu, że jego istnienie lub wysokość były kwestionowane — określało się mianem soczenia. Soczyć dług można było na dłużniku lub też na rękojmi. Jeśli ten na kim soczyło się dług wybierał jako dowód pojedynkę sądowy (zabroniony, jeśli dług był zabezpieczony zastawem) dłużnik jeśli był starym, nieletnim, zakonnikiem, kobietą mógł dać się zastąpić najemnikiem¹³³.

Ządanie płacy za najem usług określała Pskowska Ustawa Sądowa jako soczenie najmu¹³⁴, podobnie jak renty gruntowej (w pieniądzu lub zbożu)¹³⁵ czy pieniędzy oddanych dla celów obrotu w handlu, na przechowanie lub wypożyczonych¹³⁶. Również skarga o zapłatę za nauczanie w rzemiośle¹³⁷, pożyczka pod zastaw rzeczy¹³⁸, skarga o podpalenie¹³⁹ czy pobicie¹⁴⁰ były określane jako soczenie. Mamy tu daleko idące rozszerzenie pojęcia soczenia jako wszelkiego rodzaju roszczenia, zarówno wynikającego z przestępstwa, co było — można sądzić — dawniejszym zakresem terminu — jak i różnego rodzaju umów obligacyjnych. W prawodawstwie republiki handlowej jaką był Psków ten ostatni rodzaj wysunął się na czoło. Zwróćmy też uwagę, że w pomnikach prawa występuje wyłącznie interesujące nas zjawisko od strony funkcjonalnej, więc w formie czasownikowej *socčiti* (*sočiti*) i jej pochodnych. Wbrew pogładowi B. A. Bricyna, nie musiało to dowodzić istnienia soka na Rusi Wschodniej. Ten stan utrzymał się jeszcze w XVII w., kiedy na Rusi Północnej spotykamy *soczenie śladu*¹⁴¹ w znaczeniu ścigania, dochodzenia przestępstwa¹⁴².

¹³³ Ibidem, s. 148 - 152, art. 28 - 36.

¹³⁴ Ibidem, s. 154 - 156, art. 40, 41.

¹³⁵ Ibidem, s. 157 - 158 art. 44: *1 hosudarju — — wolno — — soczit' sieriebra i wsiakoj wierszi po imieni ili pszenicy jaroj ili ozimoj* — —.

¹³⁶ Ibidem, s. 158 art. 45: *A kto imiet soczit torhowli ili poruki, ili zbludienija ili s soudia* — —.

¹³⁷ Ibidem, s. 184 art. 102.

¹³⁸ Ibidem, s. 188 art. 107.

¹³⁹ Ibidem, s. 192 art. 116.

¹⁴⁰ Ibidem, s. 194 art. 120.

¹⁴¹ W. G. Giejman, *Soczienije sleda w Bełozierskom ujezde XVII w.*, [w:] *Woprosy ekonomiki i klassowych otnoszenij w russkom gosudarstwie XII - XVII wiekow*, Moskwa-Leningrad 1960, s. 91 - 100.

¹⁴² Zgodnie z praktyką (od. przyp. 103) poszkodowany brał ze sobą tzw. wiarygodnych świadków zwanych *poniatymi lud'mi*, uczestniczących w pościgu i zwanych stąd także *pogonnymi lud'mi* (od: pogoń). Wraz z nimi soczył on ślad. Ci, do których ślad doprowadził mogli go odwieść od siebie kierując do dalej lub proponując przeprowadzenie u nich w domu rewizji (*obyska*). Negatywny jej wynik zwalniał ich od odpowiedzialności. Jeśli tego nie uczynili (*sleda nie otwieli*) odpowiadali za kradzież. Z soczenia śladu sporządzano pisemny akt *sledowaja zapiska*, *sledowaja pamiat'*, który służył za dowód w czasie rozprawy. W drugiej połowie XVII stu-

V. SOK W CZECHACH

W literaturze czeskiej i niemieckiej, traktującej o dawnym prawie czeskim, uwagę na soczenie i soka zwrócił w końcu XVIII w. G. Dobner, któremu J. Dobrovsky udzielił informacji, że w słownictwie czeskim z XIV w. sok tłumaczy się jako *calumniator*¹⁴³. Stąd też Dobner *sočeni*, *osočeni*, *osočiti* przekładał jako *calumnia*, *calumniare*. Dopiero w połowie XIX w. H. Jireček zaprezentował pogląd, że sok oznaczał w Czechach osobę poszukującą rzecz ukradzioną osobie trzeciej¹⁴⁴. Według J. A. Tomascheka oznaczał sok publicznego oskarżyciela, ale też i delatora¹⁴⁵. W źródłach czeskich znane jest tylko jedno źródło mówiące o soku z użyciem tego terminu. Jest nim art. 7 tzw. *Statuta Conradi*, których pierwsza redakcja pochodzi z 1189 r., a które ulegały interpolacjom i przeróbkom w latach 1222 i 1237. Głosi on: *Nullus zoch (sok) aliquem accuset nisi certo sub testimonio vicinorum constet de damno et si fuerit zoch convictus, testimonio fori communis lapidetur*¹⁴⁶. Tak więc oskarżenie soka musiało być potwierdzone przez *forum commune*, a za fałszywe oskarżenie groziła sokowi kara ukamienowania. Inne źródła używające terminów łacińskich, jak *accusator*, *adversarius*, ale i delator oraz czeskich, jak *původ* literatura naukowa starała się powiązać z sokiem.

Ze względu na ubóstwo własnych źródeł nauka czeska wcześniej zaczęła kwestię soka badać w aspekcie porównawczym, co przyniosło szereg ustaleń o walorach ogólnych. Interesował sok w szczególności H. Jirečka, który akcentował, że soczenie było postępowaniem stosowanym najczęściej przy kradzieżach, znanym zarówno prawom słowiańskim, jak

lecia upowszechnił się udział w soczeniu śladu niższych urzędników policyjnych podległych wojewodzie, działających w asyście *poniatych ludiej*, reprezentujących czynnik społeczny. Udział urzędników zaczęto traktować w tym czasie jako konieczny warunek prawności soczenia, podobnie jak i sporządzenie aktu z jego przebiegu.

¹⁴³ G. Dobner, *Geschichte Ulrichs* [...] *Abhandlungen der böhemischen Geschichte der Wissenschaft auf das Jahr 1786*, s. 486 cyt. według V. Vaněčka. *Glossy k tzv. Statutum Konrádovým*, „Sborník Věd Právních a Státních”, R. XLI, 1941, s. 124 przyp. 55, gdzie też inne pozycje z wcześniejszej literatury przedmiotu.

¹⁴⁴ H. Jireček, *Über Eigenthumsverletzungen und deren Rechtsvolgen nach dem altböhmischem Rechte*, Wiedeń 1855, s. 19. Tezę tę rozwijał i pogłębiał w pracach następnych. Ob. niżej przypisy 147 i 148.

¹⁴⁵ A. Tomaschek, *Deutsches Recht in Oestereich im XIII. Jahrhundert auf Grundlage des Stadtrechtes von Iglau*, Wiedeń 1859, s. 8: „sok = investigator delator”, s. 14 „= Ankläger”.

¹⁴⁶ Tekst według przywileju z 1237 w *Codex Iuris Bohemici*, t. I, 1867 s. 69. Stan badań nad *Statuta Conradi* przedstawia V. Vaněček, *Glossy k tzv. Statutum Konrádovým* (por. przyp. 105), s. 105 – 109. Interesującego nas artykułu dotyczy glosa na s. 123 – 125.

Pierwszy w literaturze polskiej przetłumaczył i omówił w 1867 r. Statuty Konrada F. E. Matejko, *O prawach i sądach czeskich* (ob. przyp. 17) tłumacząc sok jako potwarca, obmowca (s. 43).

germańskim. Sok był w postępowaniu tym osobą udzielającą pomocy poszkodowanemu w odnalezieniu złoczyńcy, a to za wynagrodzeniem, które u Słowian Południowych nazywano *socbina*, a u Germanów *meld* — *foch* (po łac. *delatura*, *merces indicii*). Sok więc był agentem zawodowo śledzącym i wykrywającym kradzieże i złodziei (płd. słow. *investigator*). H. Jireček wciągnął w krąg porównań prawa południowosłowiańskie i litewskie ¹⁴⁷.

Uwydatnił je również w haśle „Sok” w swoim słowniku historycznym prawa słowiańskiego, gdzie sok = *indagator*, *accusator*, *delator*. H. Jireček wykorzystał także źródła literackie. W przytoczonej przezeń Legendzie św. Prokopa czytamy: *Spyhněv kláštera (Sázavského) nemilováše; nebo mnoho sokov posluchaše; ti jemu nevěrně sočichu. Náhle, soci, odtud won! Vy ste mé syny odtud vysočili* ¹⁴⁸. W tym kontekście sok oznaczał donosiciela.

Zdaniem V. Brandla sok oznaczał oskarżyciela, który wnosił oskarżenie o kradzież. *Statuta Conradi* — sądził ten autor — miały położyć kres oskarżeniom w złej wierze żądając, by oskarżenie soka zostało potwierdzone przez *forum commune*, które Brandl identyfikował go ze zgromadzeniem mieszkańców osady — odpowiednika śląskiego [więc polskiego — przyp. aut.] opola. Kara ukamieniwania, która groziła za fałszywe oskarżenie sokowi dowodziłaby — sądził on — że była to kara archaiczna, stosowana na długo przed wydaniem Statutów Konrada. W swoim *Glossarium* Brandl uzupełniał ten obraz dodając, że z czasem wyraz sok zmienił swoje pierwotne znaczenie stając się synonimem kalumniatora, oszczercy ¹⁴⁹.

Swoje poglądy na soka wypowiadali kolejno J. Lippert, J. Slaviček ¹⁵⁰ i M. Stieber. Ten ostatni ograniczał soka do człowieka, który oskarżał pod przysięgą publicznie złoczyńcę, zapewne na zgromadzeniu, gdy żupan zapytywał zebranych kto zna przestępcę. Przyjmując, że łacińska nazwa soka brzmiała *accusator* uważał Stieber, że wszędzie, gdzie ten ostatni

¹⁴⁷ H. Jireček, *Slovanske pravo v Cechách a na Morave. Doba najstarši. Od prvnih zpráv do konca X století*, t. I, Praga 1863, s. 177, t. II, s. 216. Por. także wydane wspólnie z Jozefem Jirečkiem, *Rozpravy z oboru historie, filologie a literatury*, Ročník první, Wiedeń 1860, s. 89 - 90.

¹⁴⁸ H. Jireček, *Prove. Historický slovar slovenského práva*, Praga—Brno 1904, s. 337 - 338. Powołuje się on w szczególności na *Sudiebnik* Kazimierza Jagiellończyka i I Statut Litewski.

¹⁴⁹ V. Brandl, *Statuta Conradi*, „Právník” R. XII, 1873, s. 217 - 224 oraz *Glossarium illustrans bohemico-moravicae historiae fontes*, Brünn 1876, s. 317: „Sok = der Ankläger, accusator, ein Rechtsgebrauch, der in Montenegro bis heute noch besteht”.

¹⁵⁰ Sąd J. Lipperta, *Sozialgeschichte Böhmens in vorhussitischer Zeit*, t. II, Wiedeń 1898, s. 29, który uważał soka za rodzaj czarownika oparty jest na wyraźnym niezrozumieniu źródła. Poglądy wcześniejszych autorów powtarza J. Slaviček, *Uvod ve studium třestního hmotného práva*, Praga 1886, s. 151.

termin występuje można dopatrywać się istnienia soka¹⁵¹. O ile ujęcie roli soka przez Stiebera miało charakter sztywny i prawnodogmatyczny, to na uwagę zasługują jego spostrzeżenia o identyfikacji terminów *accusator* = sok oraz o tym że tam gdzie stawał sok pierwszeństwo do dowodu — a wiemy jak istotne było jego znaczenie w formalistycznym procesie średniowiecznym — należało się poszkodowanemu, u boku którego sok występował.

J. Kapras zwracając uwagę na to, że sok poszukiwał rzeczy skradzionej za wynagrodzeniem i że na nim spoczywał ciężar dowodu przyłączał się do poglądu, że był on stroną skarżącą w procesie. Jednocześnie jednak akcentował rozbieżność sądów dotyczących soka, poddając m. in. w wątpliwość sąd Jirečka, według którego sok był zawodowym agentem czerpiącym ze swego procederu środki utrzymania¹⁵².

Całościowe ujęcie roli i miejsca soka w systemie średniowiecznego procesu czeskiego na szerokim tle porównawczym dał J. Markov¹⁵³. Założeniem podstawowym jest dla Markova przekonanie o tożsamości soka południowosłowiańskiego, czeskiego i litewskiego (autor nazywa go zachodnioruskim). Na tej zasadzie przenosi on dane uzyskane ze źródeł dalmatyńskich XV w., serbskich, herzogowińskich i czarnogórskich XIX w., litewskich XV - XVI w. do stosunków czeskich XII - XIII stuleci. Nie negując możliwych analogii pomiędzy sokiem w tych trzech regionach, sądzimy, że najpierw należałoby postarać się przedstawić soka w każdym z nich z osobna, a później na podstawie metodycznego porównania, osiągniętych w każdym wypadku wyników i uwzględniając element diachroniczny, spróbować dojść do wniosków uogólniających. Przekonanie, że identyczność terminu zakłada tożsamość instytucji może prowadzić do błędów, jak to miało miejsce w wypadku czeskiego i polskiego naroku.

Zdaniem J. Markova sok nie był zawodowym wywiadowcą ani urzędnikiem sądowym, ale osobą, która była świadkiem lub znała okoliczności przestępstwa i informowała o tym poszkodowanego, a w razie potrzeby i przed sądem. Sok występował w procesie po stronie skarżącego, jego specyficzna rola polegała na tym, że miał on świadczyć o okolicznościach, o których skarżący-powód sam nie miał wiadomości, a które w praktyce przesądzały o winie pozwanego. Sok występował obok powoda niejako jako drugi powód, oskarżyciel potwierdzający winę obwinionego własną przysięgą¹⁵⁴. Przysięga tego drugiego powoda, rzec by można posiłkowego,

¹⁵¹ M. Stieber, *K vyvoji správy. Vliv českých živlů na správu v dolních a horních Rakouských a její význam pro rakouský exekuční proces*, Praga 1901 s. 185 - 187.

¹⁵² J. Karpas, *Právní dějiny zemi Koruny České*, t. II, cz. 1, Praga 1913, s. 64.

¹⁵³ J. Markov, *Původ — sok*, s. 347 - 394; tenże, *Přípravné řízení procesne v českém právu zemském XIII - XVII stol.*, Bratislava 1930, s. 9 - 10.

¹⁵⁴ *Maiestas Carolina* art. 103 § 1 mówił: *Jistce přisahá aneb ten ježto slove pówodem* (Codex Iuris Bohemici II, 2, s. 327; por. J. Markov, *Původ — sok*, s. 387).

następowała — twierdzi Markov — gdy sam żałujący nie mógł poprzysiąc winy pozwanego i miała ten sam skutek. Od końca XIV stulecia „sok-powód” stopił się z instytucją świadka w nowożytnym tego słowa znaczeniu.

Z kolei sprawę soku podjął R. Rauscher¹⁵⁵. Według niego kradzież czy rabunek w dawnym prawie czeskim mogła spowodować dwie różne reakcje. Pierwsza zmierzała do ukarania złoczyńcy, druga — do uzyskania wynagrodzenia szkody. Odpowiadały temu dwa odmienne procesy. Proces karny wiązał Rauscher z „narokiem” (od narzec = oskarżyć przed sądem). Narok miał to być proces przeciw złodziejowi (czy rabusiowi) nie ujętemu z licem, wszczynany na podstawie oskarżenia poszkodowanego¹⁵⁶. Sok w procesie tym wspomagał powoda, gdy świadectwo sąsiadów (*testimonio vicinorum*), o którym mówi art. 7 stanowiło sposób oczyszczenia się obwinionego. Zdaniem Rauschera postępowanie to dotyczyło rzeczy nabytych na targu, więc w dobrej wierze. Dodajmy, że wątpił on w realność kary ukamieniwania grożącej sokowi za fałszywe oskarżenie wysuwając hipotezę, że mamy tu do czynienia z przenośnią podkreślającą zasadę talionu, gdy w dobie systemu kompozycyjnego zamieniła się ona w karę pieniężną 300 denarów. By uprawdopodobnić to powoływał wielki przywilej Przemysła Ottokara I z 1222 r. dla kościoła: *precipimus observari, ut homines omnium ecclesiarum et ecclesiasticarum personarum qui de furto vel alio maleficio incusantur, non nisi per vicinatus testimonium se expurgent et falsus accusator nobis in CCC denariis condemnentur*¹⁵⁷.

Polemikę z Rauscherem podjął W. Weizsäcker, który twierdził, że sok była to osoba, która miała lepsze wiadomości o kradzieży (rabunku) i wstępowała z tego tytułu w spór ze sprawcą w miejsce poszkodowanego. Stwierdzenie to sprzeczne jest ze źródłami, gdzie sok zawsze występuje

przyp. 109), a *Officium circa tabulae terrae* art. 99 głosiło: *Quanda pówod actoris iurando non procedit, actor perdit* — — (por. J. Markov, *Původ — sok*, s. 390 przyp. 117).

¹⁵⁵ R. Rauscher, *O krádeži a loupeži*, s. 67-96 (w szczególności s. 88-90) oraz w *ČČH*, 1933, s. 380 (ob. przyp. 160). Por. tegoż *K otázce vzniku popravců a opravců*, [w:] *Księga Pamiątkowa ku czci W. Abrahama*, t. II Lwów 1931, s. 10-21.

¹⁵⁶ M. in. R. Rauscher, *O krádeži* (Dodatek: *O naroku v nejstarším právu českém*), s. 65-96, gdzie też zestawienie literatury; W. Vaněček, *Glossy*, s. 120-121. Zauważmy tu pomijany dotąd w literaturze fakt, że znano także narok w prawie litewskim w sensie karnego wyroku (jakże bliskiego mu etymologicznie!), więc zbliżonym do naroku czeskiego, nie polskiego. W przywileju żmudzkiem z 1492 r. Jana Olbrachta (art. XV) czytamy, że gospodar zobowiązuje się: *jestliby też chto był obważon albo obmowien, tohdy ne majet byti narok, tolko napieried prawom litowskim ma byt' sużon*, co w tłumaczeniu łacińskim brzmi: *Ut vero fuerit quis accusatus puniri non debet, donec sit in iudicio legitime convictus* (Zbiór praw litewskich, s. 70).

¹⁵⁷ Cod. dipl. Bohemiae, t. II, s. 211, nr 227.

obok poszkodowanego pomagając mu, ale nie wchodząc w jego miejsce w procesie ¹⁵⁸.

Polemizując z V. Vaněčkem, który ujmował narok jako *inquisitio specialis* (niem. *Rüggerverfahren*), więc odrębny rodzaj procesu karnego ¹⁵⁹, Weizsäcker łączył narok z soki. Twierdził on, że w Czechach narok to nie była instytucja prawa karnego, ale przepis prywatno-prawny, mający na celu zadośćuczynienie pokrzywdzonemu przez kradzież czy rabunek. Odchodził w tym Weizsäcker daleko od powszechnego poglądu, który uznawał karny charakter czeskiego naroku, a to zgodnie ze swoją tezą o udziale soka w procesie nie zmierzającym do ukarania sprawcy, a jedynie do uzyskania odszkodowania, więc pozbawionym elementów procesu karnego. Tego rodzaju stanowisko nie wydaje się odpowiadać źródłom, w tym także *Statuta Conradi*. Gdyby skarga soka powodowała tylko odszkodowanie czy zadośćuczynienie majątkowe, czy byłaby podstawą, by fałszywą skargę soka karać aż ukamienowaniem? Przeczą temu także dane porównawcze, w szczególności litewskie, uwydatniające mocno karny charakter postępowania, w którym uczestniczył sok, a co przejawiało się w zastosowaniu tortur i zagrożeniu — w bardziej obciążających wypadkach — karą śmierci. Istotna jest natomiast obserwacja Weizsäckera, że w sprawach, w których uczestniczył sok nie dochodziło do ordaliów, bo sprawcę ustalano w innej drodze, w Czechach przez *testimonium fori communis*. *Honesti vicini* (niem. *Beweisjury*, czes. *svědecká porota*), gdy świadczili za podejrzanym, oczyszczając go z zarzutu, prowadzili do skazania soka za fałszywe oskarżenie.

Odpowiedź polemiczna Rauschera broniącego swego stanowiska ¹⁶⁰ nie posunęła sprawy naprzód.

Głosy do tzw. Statutów Konrada stały się dla V. Vaněčka okazją do sprecyzowania swoich, wypowiedzianych już wcześniej w kwestii soka poglądów ¹⁶¹. Podnosząc dawność soka (art. 7 zalicza do redakcji najwcześniejszej z 1189 r.) widzi w nim osobę odrębną od poszkodowanego wypowiadającą się przeciw podejrzanemu na podstawie tego co sama (prywatnie) o przestępstwie wiedziała ¹⁶². W tym charakterze — sądzi on —

¹⁵⁸ W. Weizsäcker, «Narok» und «sok» im böhmisch-mährischen Landrecht, ZSS Germ. Abt. t. LIII, 1933. O soku na s. 304 - 310.

¹⁵⁹ V. Vaněček, *K soudné imunitě duchovních statků na Moravě*, s. 23 (cyt. wg Weizsäckera, o.c.).

¹⁶⁰ Recenzja W. Rauschera z artykułu W. Weizsäckera w „Český Časopis Historický”, R. XXXIX, 1933, nr 2, s. 378 - 380.

¹⁶¹ V. Vaněček, *Glossy*, s. 123 - 125. Por. tenże, *Základy právního postavení klášterů a klášterného velkostatku ve starém českém státě*, cz. III, Praga 1939, s. 10, 17 i inne prace cyt. tamże.

¹⁶² W *Glossy*, s. 124 przyp. 55 polemizuje V. Vaněček z Markovym, który dowodził, że sok podejmował się udziału w sprawie na podstawie umowy z poszkodowanym. Racja w tej sprawie — sądząc z materiału porównawczego — była po stronie Markova.

był sok bliższy instytucji późniejszych świadków niż współprzysiężnicy¹⁶³. Karę ukamieniowania za fałszywe oskarżenie przez soka łączył V. Vaněček z wpływem Starego Testamentu, upatrując w tym recepcję odpowiednich przepisów *Deuteronomium* (Ks. V), mówiących o karze za fałszywe oskarżenie i o kamieniowaniu winnego. Wypowiadając się za istnieniem kary ukamieniowania uważał ją za stosunkowo krótkotrwałą próbę ustawodawcy, która nie utrzymała się, bo prawo rychło wróciło do kary kompozycyjnej. VI. Růžicka przyjął różne znaczeniowo nazwy łacińskie odpowiadające sokowi, a w próbie definicji uwzględnił trzy elementy: 1) działanie soka z inicjatywy poszkodowanego, który występuje jako skarżący, 2) fakt, że złoczyńca nie został schwytany na gorącym uczynku, 3) sformułowanie przez soka zarzutu w stosunku do podejrzanego o przestępstwo¹⁶⁴.

Przypuszczenie Stiebera, iż nazwę sok w źródłach łacińskich oddawano przez *accusator* znajduje — jak sądzimy — potwierdzenie w cytowanym wyżej przywileju Przemysława Ottokara I z 1222 r. dla kościoła. Warto też zaznaczyć, że zgodnie z art. 11 *Statuta Conradi* w sprawach większej wartości musiało być więcej oskarżycieli identyfikowanych z sokami (*et secundum hoc accusatores admittantur*)¹⁶⁵. Widzimy w tym tendencję zacierającą różnicę między *accusatore*-sokiem a współprzysiężnikiem. Liczba bowiem współprzysiężników (świadków) była zależna od wagi sprawy, w której dowodzili winy czy oczyszczali podejrzanego własną przysięgą. Zastosowanie tej zasady prowadziło w linii prostej do zaniku odrębności soka od współprzysiężnika (później świadka)¹⁶⁶.

VI. SOK, SOCBINA, SOKODRŽICA U SŁOWIAN POŁUDNIOWYCH

Mimo że sok występuje u Słowian Południowych dużo dłużej niż w Czechach, a istnienie jego potwierdzają stosunkowo liczne źródła, nie wszyscy badacze zwrócili nań uwagę¹⁶⁷. Rzecz to tym bardziej zastanawiająca, że już Vuk Karadžić w 1818 r. tłumaczył „socziti” na *ausfindig machen* (więc wykryć, wyszukać)¹⁶⁸, a F. Miklošić dali dokładne wyjaś-

¹⁶³ Stanowisko to podtrzymał V. Vaněček w *Dějiny státu a práva v Československu*, Praga 1964, s. 114, 121.

¹⁶⁴ VI. Růžicka, *Ukázky redakční práce na přípravě „Historického slovníku české právní terminologie*, „Právněhistorické Studie, t. 8, 1962, s. 294: — — *povod, accusator, adversarius, calumniator, delator, emulus, indagator, osoba vypovídající na základě iniciativy žalobcovy o pachateli, který nebyl dopaden při činu*.

¹⁶⁵ V. Vaněček, *Glossy* ..., s. 129 - 130.

¹⁶⁶ J. Markov, *Původ — sok*, s. 388 i n.

¹⁶⁷ Nie dostrzegł w szczególności istnienia soka W. Namysłowski, *Pozasądowe organy porządku prawnego w krajach południowo-słowiańskich i polsko-litewskich*, [w:] *Księga pamiątkowa [..] I Statutu litewskiego*, Wilno 1935, s. 81 - 105.

¹⁶⁸ Vuk Karadžić, *Srpski rječnik* (1818), [w:] *Dela*, t. I, Belgrad 1969, s. 781.

nienie nazwy sok oraz związanych z nim terminów jak „socbina”, „soczba”, „socziti”¹⁶⁹. Znany on był w Serbii, w Czarnogórze i w Hercegowinie w XIX stuleciu. Na materiale etnograficznym Czarnogórze początku drugiej połowy XIX w. przedstawił interesującą nas kwestię V. M. G. Medaković¹⁷⁰. Gdy komu została ukradziona lub zaginęła jakaś rzecz ogłaszał w swojej wsi i plemieniu, że temu kto ją odnajdzie da socbinę w określonej wysokości, która jednak nie miała — wedle obowiązującego prawa — przewyższać wartości rzeczy. Ten kto zajmował się poszukiwaniem rzeczy skradzionej — więc i złodzieja — zwał się sokiem. Na pierwszej rozprawie, gdy podejrzany o kradzież zapierał się, sędzia zapytywał poszkodowanego: „A czy masz ty soka, który zna na pewno jak to było?”¹⁷¹ Jeśli poszkodowany odpowiedział twierdząco otrzymywał termin dla stawienia soka. Często sama groźba przedstawienia soka wystarczała, by poszkodowany odzyskał skradzioną rzecz. Jeśli dochodziło do rozprawy głównej i kradzież została podejrzanemu dowiedziona, musiał poza zwróceniem rzeczy zapłacić sokowi socbinę, poszkodowanemu „odsudbinę”, a sędziemu „globę”. Jeśli sok nie stanął na rozprawie, płacił poszkodowanemu wartość skradzionej rzeczy. Ponieważ opłatę sokowi określano u Słowian Południowych mianem socbiny wyraz prosoka przybrał tu inne niż na

¹⁶⁹ F. Miklosich, *Etymologisches Wörterbuch*, s. 313 oraz Vl. Mažuranić, *Prinosi za hrvatski pravno-povjestni rječnik*, IX, Zagreb 1920, s. 1344 - 1345.

Zauważmy przy okazji, że pogląd Miklosicia, według którego z wyrazem sok związane są terminy *sokač*, *sokal*, *sokalnica* nie znalazły — jak dotąd — potwierdzenia w badaniach szczegółowych. S. Novaković (*Soče a sokalnik u srednevekovnoj Srbiji*, Godišnica N. Čupicia XXVI, Belgrad 1907, s. 125 - 127 i passim) uważał sokalników za rzemieślników. Polemizując z nim B. M. Radojković, (*O sokalnicima*, Belgrad 1937) wiąże ich nazwę z daniną państwową „socze”, obciążającą ludność zależną Serbii wieków średnich, a znaną głównie ze źródeł XIV stulecia (ostatnio zajął się socze J. Božić, *Dohodak carski*, Srpska AN Posebna Izdanja kn. 254, Belgrad 1956, ss. 84 oraz w: *Le revenu impérial*, Bulletin de l'Académie Serbe des Sciences, t. XXIV nouvelle série no 7, 1959, p. 23 - 25). Powołując się na Statuty cara Duszana, gdzie sokalnicy występują w służbie sądu (art. 107) Radojković tłumaczy, że wykonywali oni funkcje egzekucyjne w związku z poborem daniny, gdy nieuiszczenie jej powodowało interwencję władzy sądowej (s. 134 - 142). Powołanie w tym celu art. 198 Statutów nie wydaje się jednak przekonujące, bo mówią one, że jeśli „włastelin” (szlachcic) nie da w terminie socze, to ma być „związany i trzymany na dworze carskim póki nie zapłaci w dwójnasób” (tłum. S. Borowski, *Statuty cara Stefana Duszana z lat 1349 i 1354*, Warszawa 1934, s. 68). Mamy tu do czynienia z egzekucją monarszą bez udziału władzy sądowej, dlatego też nie wydaje się, by na tej podstawie można wysuwać tezę, że sokalnik to niższy organ sądowy dla spraw spornych, które odnosiły się do daniny socze lub przestępstw z daniną tą związanych (tak Radojković, loc. cit.). Na brak związku między sokiem i socze zwrócił już uwagę S. Bobčev, *Istorija na staroblgarskoto pravo*, Sofia 1910, s. 404, przypis 2.

¹⁷⁰ W. M. G. Medaković, *Život i običaj Crnogoraca*, Nowy Sad 1860, s. 122 - 124.

¹⁷¹ Ibidem, s. 123. Formuła brzmiała: *A imaš li ty soka, koi zna po čisto kakoje bylo?*

Północy znaczenie. Oznaczał on mianowicie zeznanie soka w charakterze dowodu przed sądem lub inną władzą¹⁷². Z tego faktu, że sok dowodzący winy był dla sądu uprzywilejowanym wiarygodnym świadkiem, wysunął Jovanović wniosek o odrębności soka południowo-słowiańskiego w stosunku do soka czeskiego i polskiego [ściślej litewskiego — przyp. aut.], podejmując w tej materii polemikę z B. Popoviciem, który to podobieństwo dostrzegał¹⁷³.

B. Bogišić przedstawiając na podstawie relacji zebranych w Herzogowinie, Czarnogórze, Boce Kotorskiej sposób werbowania soka przez ogłaszanie wysokości socbiny za znalezienie rzeczy skradzionych (w praktyce najczęściej owiec lub bydła) zwracał uwagę, że gdy nie było chętnego do podjęcia się soczenia „socbinę” podnoszono nawet powyżej wartości rzeczy utraconej¹⁷⁴, przeciw czemu zwracało się nowe prawo Czarnogórze nakazując — jak wiemy — że socbina nie może przewyższać wartości poszukiwanej rzeczy¹⁷⁵.

Najciekawsze jest jednak występowanie na wskazanych wyżej terytoriach osoby trzeciej nazywanej sokodrzicą (czasem i sokodrzacem), która spełniała w praktyce istotną funkcję. Oto sokodrzica pośredniczył — w stadium przedprocesowym — pomiędzy poszkodowanym a podejrzanym o kradzież (rabunek). Sokodrzica udawał się do tego ostatniego i wzywał go, by oddał dobrowolnie skradzione mienie, w zamian za co nie będzie oskarżony przed sądem o hańbiące przestępstwo.

Jeśli złodziej (rabuś) świadomy, że został ujawniony godził się na to, sprawa nie dochodziła do sądu. Jeśli jednak ufny w siłę własną, swego rodu czy plemienia, albo też gdy był niewinny, odrzucał propozycję polubownego załatwienia sprawy, dochodziło do rozprawy. Na takiej rozprawie nieraz w imieniu soka występował „sokodrzica”¹⁷⁶. Miało to zwłaszcza miejsce wówczas, gdy sok, który znał przestępcę i miejsce gdzie ukrył łup, w obawie przed podejrzanym, jego rodem czy plemieniem nie chciał zeznawać sam przed sądem. Wówczas z jego niejako mandatu sokodrzica¹⁷⁷ wskazywał winnego, miejsce przechowania rzeczy skradzionej, a zgodnie ze zwyczajem sąd nie powinien był żądać odeń wskazania imienia soka.

Choć sok odgrywał w sądzie rolę uprzywilejowanego, wiarygodnego świadka, jednocześnie ta nazwa nabierała coraz bardziej wydzźwięku pe-

¹⁷² A. S. Jovanović, *Prinosci za istoriju storog srpskog prava*, cz. II, Belgrad 1900, s. 28 - 29.

¹⁷³ B. Popović, *Recht und Gericht in Montenegro*, Zagreb 1877, s. 87 i Jovanović, o. c., s. 29. Por też J. Markov, *Původ — sok*, s. 353.

¹⁷⁴ V. Bogišić, *Sbornik sadašnjih pravnih običaja u Južnih Slovena*, Zagreb 1874, s. 563 - 564.

¹⁷⁵ W. M. G. Medaković, o. c.

¹⁷⁶ V. Bogišić, o. c., s. 564, 639. O sokakrzicy ob. też Jovanović, o. c., s. 28 - 29.

¹⁷⁷ V. Bogišić, o. c., s. 639: sokodrzica — — kazuje što mu je sok kazao.

goratywnego. Sok — pisał Medaković — to w Czarnogórze (połowy XIX w.) człowiek sromotny, gdyż dla korzyści soczy lub wydaje ludzi, a taki jest do wszystkiego zdolny¹⁷⁸. Podobnie oceniał sytuację V. Bogišić podnosząc, że jedynie wówczas gdy wykrywał kradzież dokonaną na szkodę sieroty czy cerkwi sok mógł spodziewać się społecznej aprobaty. Na terenach gdzie występował, nazywano soka też szpiegiem (szpionem), co zdaniem Bogišića miało zawierać element oceny negatywnej. Nie było to jednak ani powszechne, ani bezwzględne potępienie soka, co można tłumaczyć tym, że w pewnym — coraz węższym zakresie — spełniał on jeszcze na tych terenach funkcję społecznie użyteczną, która była źródłem jego prestiżu. Ewolucja jednak — której nie dostrzegł Jovanović — szła, choć opóźniona — w tym samym kierunku co w innych krajach¹⁷⁹. Obraz, uzyskany *in vivo* przez etnografię prawniczą na terenie, gdzie najdłużej utrzymały się reliktowe formy zwyczajowo-prawne, pozwala na jego konfrontację ze średniowiecznym materiałem źródłowym co może się okazać — sądzimy — szczególnie instructywne.

W literaturze zajmującej się sokiem w średniowieczu zwrócono dawno uwagę na postanowienie Statutu winodolskiego 1288 r., że *wynagrodzenie, które się daje — za wykrycie jakiejś rzeczy, występku lub czegoś innego — nie ma wynosić więcej jak 40 soldinów, a kto da więcej niech sam ma stratę*¹⁸⁰. Uważa się, że choć Statut nie wymieniał nazwy soka, to o nim była w Statucie mowa. Markov podkreśla nawet, że jest to najstarsza wzmianka o soku w źródłach południowosłowiańskich¹⁸¹. Jovanović identyfikował też soka z *navodčija* (nawodnikiem) *Dečanskej chryzobuli*, którego zadaniem było doprowadzenie podejrzanego na sąd¹⁸².

W razie fałszywego oskarżenia lub odmowy zeznań przez soka, który wziął „socbinę”, ale odmawiał potem świadczenia bądź nie dowiódł winy stosowano karę talionu (więc karę jakiej podlegałby oskarżony) albo też siedmiokrotnej wartości rzeczy utraconej¹⁸³. Kwestią odpowiedzialności soka zajmował się A. S. Jovanović, wykorzystując w szczególności orzecznictwo sądów serbskich początku XIX stulecia¹⁸⁴.

¹⁷⁸ V. M. G. Medaković, o. c., s. 124.

¹⁷⁹ V. Bogišić, o. c., s. 564. Nie traciła natomiast — podnosi tenże autor — społecznego szacunku osoba, która za soczenie nie brała socbiny. Według A. S. Jovanovicia, *Prinosci*, cz. II, s. 29 w Hercegowinie jeszcze u schyłku XIX w. sok był osobą godną szacunku.

¹⁸⁰ Statut winodolski z 1288 r. (tłum. polskie i wydanie S. Borowskiego), Warszawa 1935, s. 27 - 28, art. 45.

¹⁸¹ J. Markov, *Původ-sok*, s. 348.

¹⁸² A. S. Jovanović, o. c.

¹⁸³ Zakonski spomenici srpskih država srednjega veka, wyd. S. Novaković, Belgrad 1912; Statut grbalskiej župy z r. 1427 art. 119: *Koji bi seljanin uzev sođžbinu, a ne bi chtio sočiti pred sudom i lupežem da plati samosedmo mjesto lupeža.*

¹⁸⁴ Jovanović, *Prinosci*, cz. II, s. 28 - 29. Warto zauważyć, że Jovanović wy-

Liczne przykłady istnienia soka i opłaty „sobiny” w średniowiecznym Dubrowniku zestawili Konstantyn Jirěček¹⁸⁵. Dowodzą one żywotności tej formy dochodzenia kradzieży i ścigania złodzieja w XIV - XV w. na terenie Dalmacji. Na rozprawie sok odgrywał — podobnie jak w XIX w. w Czarnogórze i Hercegowinie — rolę uprzywilejowanego świadka¹⁸⁶.

Wybitny bułgarski historyk prawa S. S. Bobčev zwracał uwagę że w Serbii sok miał za zadanie nie tylko wykryć sprawcę kradzieży, ale i udowodnić jego winę¹⁸⁷. Przypominało to — jego zdaniem — sykofanta w Grecji antycznej¹⁸⁸. Wiążąc tę analogię z pejoratywnym sensem nadawanym nazwie sok w Czarnogórze w czasach mu współczesnych Bobčev wypowiadał pogląd, że jest to zapewne wynik nadużyć stanowiska. Podobnie — zauważał — i sykofantyzm, ongiś pożyteczna służba państwowa, z czasem stał się wrzodem Aten¹⁸⁹.

Zauważyć należy, że nie spotykamy się z sokiem w Chorwacji, Słowenii ani w Bułgarii. Nie był więc na Bałkanach powszechny.

XII. SOK U LUDÓW NIESŁOWIAŃSKICH

Należy z kolei wyjaśnić czy istnieją związki między sokiem w krajach słowiańskich a terminem o identycznym czy podobnym brzmieniu u ludów germańskich. W tym względzie najbardziej wymowne są źródła anglosaskie, toteż od nich wypada zacząć. *Leges Edwarda Wyznawcy* głosiły: *Soca est quod si aliquis quaerit aliquid in terra sua, etiam furtum, sua est iustitia, si inventum est an non* (art. 23)¹⁹⁰. Według Wellдона Finna *soke* (*soch*) oznaczał zależność człowieka od lorda posiadającego prawo jurysdykcji, a więc i pobierania kar pieniężnych od ludzi podległych tej jurysdykcji, a nazywanych sokemanami. Zależność ta mogła przejść na ziemię sokemana, która gdy ciążyła do manoru pana feudal-

wodził wyrazy *soča*, *součiti* stawieniem *oči s oči*; stąd też *součnik*, *souk*, *sok*. Tego rodzaju etymologia na przełomie XIX i XX w. była już przestarzała.

¹⁸⁵ K. Jirěček, *Staat und Gesellschaft im mittelalterlichen Serbien. Studien zur Kulturgeschichte des 13 - 15. Jahrhunderts*, cz. II, Wiedeń 1912, s. 11 - 12, zwłaszcza przypis 9.

¹⁸⁶ Loc. cit. Akta Dubrownika z r. 1413 notują, że przed sądem; *Lubiša Bogdančić interrogatus ut soch, quod scit de dicto furto bovis* — —.

¹⁸⁷ S. S. Bobčev, *Istorija na staroblgarskoto pravo*, s. 403 - 404; tenże, *Blgarsko običajno sudebno pravo*, [w:] Sbornik za narodni umotvorenija i narodopis, kn. XXXIII, Sofia 1917, s. CXXXV - CXXXVI.

¹⁸⁸ S. Bobčev powołuje się tu na art. 165 Statutów cara Duszana o karaniu potwarców (S. Borowski, *Statuty*, s. 59), ale nie jest pewne, czy każde nieudowodnione oskarżenie soka można było uznać za ściganie „potwarnie, kłamliwie lub podstępnie”, gdyż podkreślenie tych elementów wykluczało — sądzymy — odpowiedzialność soka, jeśli nie udowodnił winy, ale działał w dobrej wierze.

¹⁸⁹ Bobčev, *Blgarsko običajno pravo*, s. CXXXVI, przyp. 1.

¹⁹⁰ Cyt. wg Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis*, t. VII, Paryż wyd. z r. 1938, s. 503.

nego, była określana jako *soke of the manor*¹⁹¹. Z czasem pojęcie *soke* (*soch*) uległo rozszerzeniu i zaczęło też oznaczać prawo pana feudalnego do jurysdykcji (względnie jej okręg), gdy terminem *sake* oznaczono rozprawę przed sądem, sprawę o rzecz. Stąd jako *sake and soke* określano często prawa pana feudalnego do sprawowania sądu na terenie jego włości i czerpania stąd dochodów¹⁹². Jednocześnie dzierżenie ziemi przez ludność pospolitą zaczęto nazywać *socagium*, a po podboju normańskim także *socage*.

Jak widać stąd u podstaw nazwy *soke* leżało uprawnienie ścigania przestępcy, przede wszystkim złodzieja, na własnym terytorium, nawet jeśli nie schwytano go z licem. W miarę dalszego rozwoju w Wielkiej Brytanii pojęcie to uległo rozszerzeniu na jurysdykcję lorda wobec ludności zależnej, a pojęcie *soke*, przechodząc na ziemię zależną stawało się pojęciem zakresu praw do ziemi¹⁹³ w warunkach ustroju feudalnego, co oddał wiernie Littleton stwierdzając: *Chacun tenure, qui n'est pas tenure en chivalry, est tenure en socage*¹⁹⁴.

Anglosaski *soke* wiedzie nas w kierunku innych ludów germańskich. Niemiecki czasownik *such-en* = szukać miał w historycznej przeszłości formy zbliżające go do *sokn*, jak starosaski *sokien* lub staronordycki *sóekje*, a zwłaszcza gocki *sóktan*, z którego wywodził się rzeczownik *sótkns* = śledztwo, kwestia sporna (*Untersuchung, Streitfrage*). Według F. Kluge pochodzenie wyrazu wskazuje na związek z myślistwem, bo oznaczało ścigać, poszukiwać¹⁹⁵.

W języku staronorweskim *sogn* (dawniejsza forma *sókn*) oznaczało gminę, okręg parafialny, podobnie zresztą jak w Szwecji¹⁹⁶. Można sądzić, że w krajach skandynawskich, gdzie organizacja parafialna ukształtowała się w połowie XIII w. powstała ona na bazie wcześniejszej organizacji terytorialnej, której podstawą były okręgi wiecowe (*thingi*) stanowiące jednocześnie okręgi sądowe, zobowiązane też do tzw. śladu oraz do odpowiedzialności zbiorowej w wypadku niektórych przestępstw¹⁹⁷. H. S.

¹⁹¹ R. Welldon Finn, *Introduction to Domesday Book*, Londyn 1963, s. 137 - 145. Podstawową pozycję w tym zakresie stanowi nadal F. W. Maitland, *Domesday Book and Beyond*, wyd. II, Cambridge 1921, s. 50 n.

¹⁹² K. Baran, *Stosunek wasalny w świetle praw i literatury anglosaskiej Brytanii*, CPH XXII, z. 2, 1970, s. 22. Por. też F. M. Stenton, *Anglo-Saxon England*, Oxford 1950, s. 487 - 488 i F. E. Harmer, *Anglo-Saxon Writs*, Manchester 1952, s. 74 n.

¹⁹³ Ewolucję tę zarysował Welldon Finn, o. c., s. 141 n.

¹⁹⁴ Cyt. wg Du Cange, o. c., s. 504.

¹⁹⁵ F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, wyd. 17, Berlin 1957, s. 763: *suchen*.

¹⁹⁶ Por. L. Beauchet, *Histoire de la propriété foncière en Suède*, Paris 1904, s. 222 - 223. Zob. w szczególności przyp. 4 na s. 222, gdzie *sokn* występuje jako kreg terytorialny, w danym wypadku parafialny, lub jego ludność.

¹⁹⁷ Ślady organizacji parafialnej z okręgami wiecowymi pochodzą m. in. z pro-

Falk i A. Torp zwracali uwagę, że starogermański *sôkn* oznaczał m. in. sądownictwo i okręg sądowy (*Gerichtsbezirk*) oraz że forma *sôkian* wywodziła się od *sôkni*, która jest najdawniejszą¹⁹⁸.

Wśród uczonych słowiańskich pierwszy P. J. Šafařík omawiając kontakty Słowian z innymi ludami podnosił m. in. wzajemne oddziaływanie Słowian i Gotów, co znalazło wyraz i w sferze języka. Do wyrazów stanowiących przejęcie od Gotów zaliczał Šafařík i soka, którego wywodził od gockich wyrazów *sôkareis* (łac. *inquisitor*) i *sôka* (łac. *inquisitio*, co z kolei Grimm łączył z gockim *saka*=łac. *causa*)¹⁹⁹. Za swoim dziadkiem powtórzył te poglądy K. Jireček²⁰⁰. W nauce niemieckiej C. Uhlenbeck wywodził soka od gockiego *sakan*=szukać, śledzić²⁰¹ co powtórzyli za nim H. Hirt i J. Peisker²⁰².

Temu stanowisku przeciwstawił się w nauce rosyjskiej Jan Grot wywodząc soka od czas. *iskat'*=szukać²⁰³, co nie zostało przyjęte w nauce²⁰⁴. Z uznaniem spotkał się natomiast znakomity językoznawca francuski A. Meillet, kiedy teoriom o germańskim pochodzeniu soka przeciwstawił etymologię, która wyprowadzała sok od litewskiego *sakýti*=mówić, dopuszczając też ewentualność związku między sokiem a litewskimi *sėkti*,

wincji Hälsingeland i Dalarna. Według zbioru prawa zwyczajowego Hälsingelagen (spisanego w połowie XIV w.): „Parafianie mają urządzić sobie plac wiecowy tam, gdzie to jest możliwe, ale nie na ziemi kościelnej” (*Svenska landskapslagar, tolkade och förklarade för nutidens Svenskar* av. A. Holmbäck och E. Wessén. Stockholm 1940, s. 394; por. przyp. 21 s. 401). Według Dalalagen (spisanego także w połowie XIV w.) parafia odgrywała nieraz rolę „mniejszego” okręgu wiecowego (ibid. wstęp, s. XXV). Według Ostgötalagen spisanego pod koniec XIII w. (dział „O zabójstwach”, IV) przewidywał zbiorową odpowiedzialność parafian za udzielenie schronienia osobie skazanej na banicję (ibid., s. 56: Ostgötalagen och Upplandslagen). Dane te zawdzięczam uprzejmości prof. R. S. Piekarczyka.

¹⁹⁸ Norwegisch-dänisches etymologisches Wörterbuch von H. S. Falk und A. Torp, Heidelberg 1911, cz. II, s. 1104. Por. dla Szwecji O. Östergren, *Nusvensk Ordbok*, t. VI, Sztokholm 1945, s. 1020: Socken, Sockne.

¹⁹⁹ J. P. Šafařík, *Starożytności słowiańskie*, t. I przekład H. N. Bońkowski, Poznań 1844 s. 561 (oryginał czeski, Praga 1837).

²⁰⁰ K. Jireček, *Geschichte der Bulgaren*, Praga 1876 (cyt. wg rosyjskiego tłumaczenia: *Istorija Bołgar*, Odessa 1878 s. 143 - 144).

²⁰¹ C. Uhlenbeck, *Die germanischen Wörter im Altslavischen*, „Archiv für slavische Philologie” t. XV, 1893 s. 491.

²⁰² Zwarte zestawienie literatury i jej stanowisk od początku lat 30-tych podaje W. Kiparsky, *Die Gemeinslavischen Lehnwörter aus dem Germanischen*, Helsinki 1934, s. 83 - 84, obszerniejsze i polemiczne, ale do r. 1910, S. Mładienov, *Słowiańskie etimologii*, „Russkij Filologiczeskij Wiestnik”, t. 63, 1910, s. 308 - 316, gdy J. Forssman, *Skandinavische Spuren in der altrussische Sprache und Dichtung*, Monachium 1967, w ogóle soka nie uwzględnia.

²⁰³ J. Grot, *Filologiczeskije razyskanija*, t. I: *Matieriały dla słowaria, grammatiki i istorii russkogo jazyka*, wyd. 3, Petersburg 1885, s. 562 - 563. Por. też s. 87, gdzie krytyka słownika W. J. Dala, który nie podał dawnych znaczeń soka.

²⁰⁴ W szczególności nie przyjął go I. Sriezniewskij, o.c. który anonsował możliwość związku *sočiti*, sok z gockim *sôkian*.

seku=iść śladem oraz łacińskim, *sequor*, *secutus sum*, *sequi*=iść śladem, postępować za kimś, ścigać²⁰⁵.

Przeciw gockiej genezie soka występował z rozwiniętą argumentacją bułgarski językoznawca St. Mladienow. Odrzucając możliwość więzi z gockim *sókian* wysunął on hipotezę według której sok — *sočiti* pochodzą ze starosłowiańskiego *sakati* (staroruskie gawędzić, mówić; por. też bułgarskie *sakam*=chcieć, pragnąć)²⁰⁶. Tak zarysowały się dwie spolaryzowane koncepcje: germańskiej i słowiańskiej genezy wyrazu sok. Za tą drugą wypowiedział się od razu A. G. Prieobrażenskij²⁰⁷, gdy A. Brückner podkreślał, że sok, *sočiti* należy do zespołu indoeuropejskiego i znajduje odpowiedniki we wszystkich językach tej grupy²⁰⁸.

W nowym aspekcie zagadnienie wzajemnych wpływów językowych słowiańsko-germańskich podjął A. Stender-Petersen (1927). W przeciwieństwie do swoich poprzedników zajmujących się „czystą” lingwistyką ujmował on przenikanie obcych wyrazów do języka jako zjawisko historyczno-kulturalne uzasadnione określonymi warunkami społecznymi²⁰⁹. Językoznawczą analizę pogłębił V. Kiparsky, uwzględniając aspekty uwydatnione przez Stender Petersena i poddając rzeczowej krytyce dowolność w operowaniu materiałem lingwistycznym, jaka cechowała Mladienowa. Gdy chodzi o sok, *sočiti* wyróżniał on — w ślad za Walde-Pokornym — dwie grupy pojęciowe: ogólną — związaną z litewskim *sakũ*=mówić, gawędzić, opowiadać i prawniczą gdzie interesujące nas wyrazy oznaczają oskarżać, donosić, śledzić itp. W grupie prawniczej Kiparsky, odrzucał wywód soka od gockiego *sókian* ze względu — jak twierdził — na niemożliwość przejścia fonetycznego „ô” w „o”, ale dopuszczał pochodzenie soka od gockiego *sakan* zaznaczając jednak niepewność tej paranteli²¹⁰.

Do stanowiska Mladienowa nawiązał w nauce radzieckiej ostatnio M. A. Bricyn w znanej nam pracy poświęconej słowiańskiej terminologii

²⁰⁵ A. Meillet, *Études sur l'étymologie et le vocabulaire du vieux slave*, t. II, Paryż 1905, s. 226.

²⁰⁶ St. Mladienow, *Sławiańskie etimologii*, s. 308 - 316. Obszerne rozwinięcie swoich poglądów dał on w pracy: *Staritie giermanskii elementy w sławianckitje jezici*, „Sbornik za narodni umotvorienija, nauka i knižnina” XXV, Sofia 1909, gdzie wychodząc z założenia, że przecenia się ilość elementów germańskich w językach słowiańskich próbuje dla wyrazów uznawanych dotąd za zapożyczone znaleźć etymologie słowiańskie.

²⁰⁷ A. G. Prieobrażenskij, *Etimologičeskij słowar' russkogo jazyka*, t. II, Moskwa 1910 - 1914, s. 350 - 351 wysuwał etymologię z lit. *sakýti*, *sakan*=mówić i łac. *inquam*, *inquit*=mówię, mówi, odrzucając możliwość wpływów germańskich.

²⁰⁸ A. Brückner, *Słownik etymologiczny*, s. 506: „Sok — prasłowo”.

²⁰⁹ A. Stender-Petersen, *Slavisch-germanische Lehnwörterkunde*, Göteborg 1927. Krytycznie o poglądach Mladienowa, *ibid.* s. 49 - 69.

²¹⁰ V. Kiparsky, *Die Gemeinslavischen Lehnwörter*, s. 83 - 84. Por. też jego ocenę Stender-Petersena (s. 12 - 14).

prawniczej²¹¹. Najwięcej dla zbadania językoznawczej strony zagadnienia uczynił W. W. Martynow²¹². Rozróżnia on przenikanie wyrazów obcych do języka w drodze uwarunkowanej przez terytorialne sąsiedztwo i pograniczną dwujęzyczność od zapożyczania ich, co jest z kolei wynikiem wpływów kulturalnych oraz importem realiów jak nowe narzędzia, przedmioty, ale też i pojęć z zakresu życia społecznego, więc też państwowego i prawnego²¹³. Według W. Martynowa prasłowiańskie *sočiti* i pragermańskie *sakan* stanowią odrębną grupę znaczeniową: oskarżać, wieść spór (przed sądem) w stosunku do grupy drugiej oznaczającej: śledzić, wypatrywać. Były to — jego zdaniem — homonimy już w dobie kształtowania się odrębnych języków indoeuropejskich. W świetle danych historycznoprawnych takie sztywne rozróżnienie na dwie grupy nie daje się jednak obronić, gdy pochodny od formy czasownikowej rzeczownik *sok* występuje jednocześnie jako osoba poszukująca winnego, więc śledząca, wypatrująca go a potem jako filar oskarżenia przed sądem. Są to dwa etapy tego samego postępowania dowodowego — soczenia. Zdaniem Martynowa brak terminologicznego znaczenia *sočiti* (=oskarżać) w innych językach indoeuropejskich, jak litewskim, łacinie itd. dowodziły, że jest to znaczenie późniejsze, gdy pierwotnym wspólnym indoeuropejskim znaczeniem było „mówić”. Synonimem *sočiti* było wówczas *rekté* (ros. *riecz'*, polskie „rzecz” itd.). W dalszym ciągu *sočiti* uległo pierwotnej terminologizacji w kierunku opowiadać (stąd lit. *sakà*=legenda, staronordycka *saga* i in.), komunikować coś, a w dalszym ciągu, w rezultacie ściślejszej terminologizacji — składać zeznania, oskarżać. W wyniku tej ściślejszej terminologizacji w miejsce *sočiti*=opowiadać weszło słowiańskie *kazati* (stąd ros. *skazka*=bajka, polskie *kazanie* itd.). Terminologizacja *sočiti* w semantycznej mikrostrukturze języka prasłowiańskiego stanowi — według Martynowa — przesłankę mającą udowodnić przeniknięcie tego terminu do języka pragermańskiego, gdyż pragermański *sakan* (gocki *sākan*, stroislandzki *saka*) mają być wynikiem wpływów prasłowiańskich. Jednocześnie jednak zwraca Martynow uwagę na możliwy związek *sakan* z pragermańskim *sōkjan* (gocki *sōkjan*=szukać, klócić się; staroislandzkie *sóekia*=szukać, staroangielski *secan*, starosaski *sōkian* o podobnych znaczeniach oraz łac. *sagio*, — *ire*=tropić), co tezy o prasłowiańskiej genezie *soka* nie umacnia²¹⁴.

²¹¹ M. A. Bricyn, *Iz istorii wostoczno-sławianskoj leksiki*, s. 36 - 38 w szczególności: *Niekotoryje lingwisty diełali oszibku, szcizaja etot tiermin zaimstwowannym iz gotского jazyka* (s. 37).

²¹² W. W. Martynow, *Sławiano-giermanskoje leksičeskoje wzaimodiejstwie drienniejszej pory*, Mińsk 1963, s. 136 - 140.

²¹³ Ibidem, s. 23.

²¹⁴ Nie wzmacnia też tezy W. Martynowa rozwinięta argumentacja (ibid., s. 139 - 140) o istnieniu w pragermańskim absolutnego synonimu dla *sočiti*, którym miałyby być *wrohjan*=skarżyć się, oskarżać, ale też wywoływać wrogość (staroislandzkie — *roegja*) co ma dowodzić, że nastąpiło tu przeniknięcie drugiego wyrazu pochodzenia

Więź istniejącą między prasłowiańskim *sočiti* i pragermańskim *sokan* określa Martynow jako „izolowaną słowiańsko-germańską izoglossę”²¹⁵, co — jak rozumiemy — ma zastosowanie wyłącznie dla stadium jej ściślejszej terminologizacji²¹⁶. Przyjmując dla tego drugiego etapu generalne ujęcie izoglossy słowiańsko-germańskiej (bo dla poprzedniego mamy również odpowiedniki litewskie i łacińskie), należy jednak pamiętać, że jej daleko posunięte podobieństwo w językach słowiańskich nie pozostaje w sprzeczności z faktem, że wywodzący się z czasownika *sočiti* rzeczownik *sok*, nie był w językach słowiańskich w sensie terminu prawnego powszechny. Można z dużym stopniem prawdopodobieństwa przyjąć, że terminy *sočiti*, *sok* przyjęły się tam tylko, gdzie odpowiadały im konkretne formy postępowania przy ściganiu przestępstw, co mogłoby przemawiać za zapożyczeniem ich z języków germańskich z następną adaptacją do form językowych słowiańskich (jak zakończenie czas. *soč-iti*).

Jeśli to przypuszczenie uznamy za możliwe, biorąc też pod uwagę, że u ludów germańskich terminy prawne mogły wykształcić się wcześniej to wypadnie też przyjąć, że zapożyczenie to — datujące się, być może, z doby stosunków słowiańsko-gockich — przypadło na okres poprzedzający osiedlenie się ludów słowiańskich na Bałkanach, o czym świadczyłoby rozpowszechnienie *soka* również na tym terenie. Należy więc wyodrębnić — w czasie i przestrzeni — zapożyczenie to od późniejszej recepcji przez język staroruski szeregu terminów nordyckich związanych z aparatem władzy. Jak wiadomo, w staroruskim słownictwie społeczno-prawnym istniały terminy pochodzenia normańskiego, jak: *jabiednik* (od staroskandynawskiego *aembaet*=urząd, funkcja), *gridin* (od *gridh*=schronienie) i inne, których recepcję badacz radziecki A. Zimin odnosi dopiero do czasów księżny kijowskiej Olgi (od 945 r.)²¹⁷. Dodajmy, że podobnie staroruska *wira* wywodzi się od *wergeld*, a także *tiwun*, który znalazł tak szerokie rozpowszechnienie w W. Księstwie Litewskim jest pochodzenia nordyckiego²¹⁸.

prasłowiańskiego. *Sočiti*, *sok* ma bowiem nieco inne treści znaczeniowe niż *wrohan* (czy nie pokrewny ros. *wrag*, pol. wróg?) oznacza bowiem w pierwszym rzędzie tropić, śledzić a dopiero w drugim oskarżać, co jest niejako skutkiem pierwszej czynności. Dlatego też trudno tu mówić o absolutnym synonimie.

²¹⁵ Ibidem, s. 140.

²¹⁶ V. Kiparsky, o. c., s. 84 podkreśla jeszcze większe pokrewieństwo, gdy chodzi o znaczeniową grupę prawniczą z tym, że obok germańskich i słowiańskich włączając też wyrazy litewskie oraz łotewskie.

²¹⁷ A. Zimin, *Fieodálnaja gosudarstwiennost' i Russkaja Prawda*, „Istoričeskie Zapiski” LXXVI, 1965, s. 241. Ob. też A. Priebrazienskij, *Etimologičeskij słowar' russkogo jazyka*, t. I, Moskwa 1910-1914, s. 158-159 (wyd. 2, M. 1949, s. 131). Zestawienie poglądów literatury rosyjskiej i radzieckiej na ten temat ob. *Prawda Russkaja*, t. II (wyd. 1947), s. 44-47.

²¹⁸ W. Kluczewskij, *Soczinienija*, t. I Moskwa 1956, s. 220; t. VI. 1959, s. 190-191 oraz *Prawda Russkaja II*, s. 45-46. O pożyczkach germańsko-skandynawskich w języku staroruskim ob. też A. M. Sieliszczew, *Starostłowiańskij*

Do językoznawców będzie należeć ocena w jakim stopniu przedstawiony tu materiał historycznoprawny okaże się pomocny w wyjaśnieniu problemu genezy interesujących nas terminów.

VIII. NIEKTÓRE WNIOSKI

Porównawcze ujęcie soka czeskiego przez Markova²¹⁹ stworzyło podstawę dla dalszych badań w tym kierunku. Zostały one przesunięte na inną płaszczyznę przez Vl. Procházka, który potraktował soka jako fenomen ogólnosłowiański. Zgodnie z przyjętą z góry koncepcją uważał on, że sok jako zjawisko identyczne istniał we wszystkich krajach słowiańskich²²⁰. Jest to o tyle nieścisłe, że nie poświadczają go źródła Słowian Połabskich. Nie był też znany w Bułgarii, a źródła wschodnioruskie (w odróżnieniu do Rusi Litewskiej), które znały czynność soczenia, nie poświadczają istnienia soka jako osoby biorącej udział w postępowaniu procesowym. Nieliczne — i słabe gdy chodzi o ich treści terminologiczne — są wzmianki dotyczące soka (soczcy, osoczcy) na ziemiach polskich. Z drugiej strony — jak próbowaliśmy przedstawić to wyżej — trudno ograniczyć soka wyłącznie do słowiańskiego kręgu etniczno-językowego.

O ile w prawach skandynawskich *sôkn* łączył się z okręgiem sądowym, co wystąpiło najwyraźniej w dawnym prawie anglosaskim, gdzie *soke* oznaczał uprawnienia ścigania przestępstw na terytorium własnej jurysdykcji, to w krajach kręgu słowiańskiego dominowały czynniki osobowe — sok jako poszukujący przestępstwa, oskarżyciel, donosiciel i funkcjonalny — soczenie. Uogólniając materiał źródeł prawnych znany mu z krajów słowiańskich Vl. Procházka podnosił, że sok była to osoba wypowiadająca się o podejrzanym, który nie był schwytany na gorącym uczynku. Działalność soka zmierzała w kierunku wykrycia przestępcy i znalezienia przedmiotów skradzionych²²¹. Podobnie zresztą miała się rzecz i w Anglii IX stulecia. Proces, w którym uczestniczył sok określił Procházka jako proces denuncjacyjny, analogiczny do istniejącego w monarchii karolińskiej. W późniejszym średniowieczu został on zasymilowany przez rodzący się proces inkwizycyjny oparty na inicjatywie władzy państwowej. W procesie denuncjacyjnym oświadczenie soka posiadało charakter dowodu przeprowadzonego przez skarżącego, który był — jak

język, cz. I, Moskwa 1951, s. 23 - 24 i Ł. P. Jakubinskij, *Istorijskoe drevnienorskogo jazyka*, Moskwa 1953, s. 341 - 342.

²¹⁹ Ob. przypis 16.

²²⁰ Vl. Procházka, *Důkaz dopadením při činu a počátky svědeckého důkazu v právu slovanských národů*, „Pravné-Historické Studie” IV, 1958, s. 67 - 70 (§ 7: Sok).

²²¹ Pojęcie to jest szersze i bardziej adekwatne niż określenie soka jako „świadka faktu postawionego przez oskarżyciela” (*témoin de fait de l'accusateur*), jak go później określa Procházka w: *L'évolution du système de preuves dans le droit des peuples slaves jusqu' au XVe siècle*, [w:] *Recueils de la Société Jean Bodin*, t. XVII: La preuve, Bruksela 1965, s. 571.

sądzi Procházka — wyrazem przenikania zasady prawdy materialnej do procesu. Teza ta pozostaje w sprzeczności z inną, nieco późniejszą tegoż autora. Według tej ostatniej „w okresie przewagi dowodów formalnych — — dowód z soku — — również zostaje sformalizowany i spływa się z dowodem ze współprzysiężników”²²². Autor wysuwa ten wniosek na podstawie Czech XIII - XIV w., ale wątpli to — jak wiemy — materiał dowodowy, nie wystarczający na tak daleko posunięte uogólnienie.

Jakże się przedstawia w świetle źródeł miejsce i rola soka w średnio-wiecznych procesach krajów zanalizowanych wyżej? We wszystkich znanych nam systemach procesowych sok występował nie w klasycznym procesie skargowym, ale w procesie mającym na celu przede wszystkim odnalezienie ukradzionej (zrabowanej) rzeczy lub wyprowadzonego niewolnego. Celem jego jest uchwycenie rzeczy, co w prawach germańskich określano jako *Anefang*²²³, ale nie był to czysty proces windykacyjny jak rysuje się on w skłonnych do dogmatyzowania i formalnych podziałów umysłach współczesnych jurystów²²⁴. Celem procesu było odebranie utraconej rzeczy (niewolnego), ale też wykrycie i ukaranie przestępcy. Był to więc proces mieszany — windykacyjno-denuncjacyjny o przeważających cechach procesu karnego, skoro winny podlegał ciężkim karom (nie-rzadko karze śmierci). Ten drugi element reprezentowany przez soka występował wówczas gdy nie dało się zorganizować „gonienia śladu”²²⁵ („so-czenie śladu” jest — jak już była mowa — terminologiczną zbitką dwóch różnych genetycznie akcji) i uchwycić złoczyńcy z licem. Trzeba się było ograniczyć do poszlak. Rola soka polegała na tym, że przedstawiał on takie poszlaki, które stanowiły podstawę dla przeprowadzenia rewizji u podejrzanego w poszukiwaniu lica. Jeśli lico zostało wykryte, to wówczas mógł mieć miejsce zwód (ros. *swod*) czyli podejrzany mógł przerzucić odpowiedzialność na osobę trzecią, od której rzecz nabył, ta z kolei na inną itd. aż dochodziło do osoby, która nie miała zawodźcy i musiała odpowiadać sama²²⁶.

²²² Tenże, *Przysięga w postępowaniu dowodowym narodów słowiańskich*, CPH XII, 1960, z. 1 s. 45.

²²³ Por. H. Meyer, *Gerüft, Handhaftverfahren und Anefang*, ZSS Germ. Abt. t. L (XXXVII) 1916, s. 382 - 497 oraz H. Conrad, *Deutsche Rechtsgeschichte*, t. I, wyd. 2 Karlsruhe 1962, s. 149 - 150, 166.

²²⁴ Por. R. Taubenschlag, *Proces polski XIII i XIV wieku do Statutów Kazimierza Wielkiego*, Lwów 1927, s. 89 - 92, gdzie przedstawienie procesu tego typu w prawie polskim i prawach zachodnioeuropejskich.

²²⁵ O śladzie m. in. M. Jasinski, „*Śięto*” i „*wierw*”, s. 1 - 23 oraz W. Siergiejewicz, *Lekcii i issledowanija po drierwniej istorii russkogo prawa*, I, Petersburg 1910, s. 597 - 599.

²²⁶ O zwodzie m. in. M. F. Władimirskij-Budanow, *Obzor istorii russkogo prawa* — wyd. 4. Petersburg-Kijów 1905, s. 639 - 640; R. Rauscher, *Příspěvek k dějinám tzv. svodu práva českého a uherského*, „Bratislava” R. IX, 1935, s. 343 - 349, gdzie też zestawienie wcześniejszej literatury; J. Markov, *K dějinám českého zemského práva*, s. 36 - 37; A. S. Jovanović, *Prinoci*, cz. II, s. 32 - 34;

Do usług soka odwoływano się wówczas, gdy poszkodowany, który nie znał osoby złodzieja (rabusia, wyprowadzającego jego ludzi), nie mógł wnieść przeciw niemu skargi. By odnaleźć podejrzanego zwracał się więc do soka, który nie był osobą urzędową ani nawet osobą społecznego zaufania (jak polski prawidlnik)²²⁷, ale osobą dobrej wiary, którą poszkodowany dochodząc swej krzywdy angażował sam i na własny rachunek dla odzyskania przedmiotów (ludzi) — utraconych i ukarania sprawcy przestępstwa. Widać tu jeszcze elementy samopomocy w dochodzeniu prawa podobnie jak we współczesnych sokowi (soczeniu) instytucjach jak zwód czy gonienie śladu²²⁸. Być może tendencja do ograniczenia tej samopomocy była jedną z przyczyn pojawienia się soka w wykrywaniu przestępstw. Mogło tu chodzić o ograniczenie reakcji poszkodowanego poszukującego pomsty na osobie podejrzanego przez niego o popełnienie przestępstwa. Gdy przestępca nie został schwytany na gorącym uczynku z licem lub w wyniku „gonienia śladu”, bo wówczas nie było wątpliwości co do winy, wprowadzenie osoby trzeciej — soka w pewnym stopniu obiektywizowało ściganie, gdyż dawało — w tym wczesnym etapie rozwoju postępowania dowodowego — większe gwarancje, że wskazany przezeń będzie rzeczywisty sprawca przestępstwa a nie np. osoba z którą poszkodowany miał dawniejsze porachunki. Cel — ograniczenie samopomocy osiągnano jednak lepiej przez wprowadzenie do postępowania dowodowego czynnika urzędniczego. Był nim na Rusi Wschodniej znany już w X-XI w. jabiednik a począwszy od XV w. prawiedczik²²⁹, a w

Vl. Procházká, *Důkaz dopadením při činu* s. 65 - 67; M. A. Bricyn, *Iz istorii*, s. 139 - 140; L. W. Czeriepnin, *Nowgorodskie bieriestianyje gramoty*, s. 56 - 67.

²²⁷ J. Bardach, *Prawidlnik w dawnym polskim prawie sądowym*, CPH t. XXI, zes. 2, 1969, s. 31 - 67.

²²⁸ Por. E. Beaudouin, *La participations des hommes libres au jugement dans le droit franc*, „Revue Hist. de Droit Franc. et Etr.” t. XII, 1888, s. 221: [...] la conception primitif du délit, qui pour les législateurs anciens est une offense, et par conséquent doit être poursuivi par l'offensé et puni par une réparation de nature à apaiser sa vengeance, ce droit est celui de la loi Salique et généralement des leges [...]

²²⁹ J. B. Rakowiecki, *Prawda Ruska...*, t. I, Warszawa 1820, s. 105 - 106 uważał jabiednika za „urzędnika pełniącego obowiązki służby cywilnej” [czyli państwowej — przyp. aut.]. Szerzej zajął się jabiednikiem w 1835 r. M. T. Kaczenowski (ob. przyp. 11). W. I. Siergiejewicz określa jabiedników jako kategorię służących ludzi (*Russkije juridiczeskije driewnosti*, t. I, Petersburg 1890, s. 163), W. O. Kluczewskij, *Soczinienija*, t. VI, s. 190 - 191 widział w nich niższych urzędników centralnych i lokalnych pełniących obowiązki dochodzeniowe i oskarżycielskie razem. Współcześnie A. A. Zimin w komentarzu do Prawdy Ruskiej (*Pamiatniki istorii russkogo prawa*, wyp. I, Moskwa 1952) uważa jabiednika za urzędnika sądowego i administracyjnego, wchodzącego na równi z wojami w skład książęcej drużyny. Jabiednik jako wykonawczy urzędnik sądowy pojawia się w pismach na brzoźowej korze z XII-XIII wieku. O tym A. W. Arcichowski, *Nowyje nowgorodskie gramoty*, „Sowietskaja Archieologija” 1960, nr 1 s. 230 - 232, oraz tenże, *Bieriestianyje gramoty iz raskopok 1962 - 1964 gg*, ibidem, 1965, nr 3, s. 209 -

Czechach i potem w Polsce wprowadzony dopiero w późniejszym średniowieczu justyciarusz — oprawca²³⁰.

Czynnik urzędniczy zmieniał charakter postępowania dowodowego. W miarę jak proces windykacyjno-denuncjacyjny ustępował miejsca procesowi inkwizyjnemu w sprawach o kradzież i rabunek, gdzie rola aparatu państwowego wysuwała się na plan pierwszy, sok musiał zanikać. Właśnie jego dłuższe przetrwanie w W. Ks. Litewskim i zachowanie aż po XIX w. na Bałkanach można tłumaczyć tym, że tu proces inkwizycyjny pojawił się później i nie rozwinął tak, jak gdzie indziej, gdzie silna władza państwowa przejęła w swoje ręce ściganie przestępstw. W szczególności na Rusi Wschodniej nie było miejsca dla soka, gdyż funkcje ścigania złodziei i rabusi pełnili tam otoczeni równie złą (a może i gorszą) opinią jabiednicy.

Znany zarówno z terenu W. Ks. Litewskiego, jak i Bałkanów zwyczaj ogłaszania o wysokości prosoki (socbiny) z apelem, by kto ma informacje o przestępstwie podjął się roli soka świadczyć może, że z czasem zacierała się różnica pomiędzy sokiem jako człowiekiem dobrej wiary, powoływanym do wykrycia przedmiotu kradzieży (rabunku) i przestępcy a donosicielem. Ta ostatnia funkcja została zaakcentowana na Południowej Słowiańszczyźnie przez istnienie na tym — i tylko na tym — terenie soko-drżicy, który w istocie miał na celu ochronę soka — delatora przed zemstą oskarżonego, jego rodu czy plemienia, świadcząc — gdy trzeba na to dowodu — o słabości władzy i silnych pozostałościach samopomocy w dochodzeniu prawa na tym terenie jeszcze w XIX wieku.

Rola soka w dobie wcześniejszej była znaczniejsza m. in. ze względu na większy formalizm procesu. Wówczas dowód uprzywilejowany w postaci „sokowego słowa” odgrywał rolę presencji winy, a w każdym razie wystarczał, by dać podejrzanego na tortury, co w praktyce wychodziło

- 211. Por. Czeriepnin, *Nowgorodskie bieriestianyje gramoty*, s. 41 oraz M. A. Bricyn, *Iz istorii*, s. 33 - 36, gdzie podkreślenie istnienia jabiedników jeszcze w XVI stuleciu (przywilej smoleński z 1505 r.).

Funkcje prawiedzika nie są dotąd szczegółowo wyjaśnione. Najbardziej uzasadniony wydaje się pogląd sformułowany ostatnio przez B. N. Floria, *Kormlenyje gramoty XV - XVI vv. kak istoriczeskij istocznik*, „Archieograficzeskij Jeżegodnik” (za 1970 god), Moskwa 1971, s. 122 - 124, według którego „prawiedzik” był to urzędnik sądowy mianowany przez wielkiego księcia, więc niezależny od miejscowego namiestnika, którego zadaniem było prowadzenie dochodzenia w sprawach o przestępstwa a także powoływanie świadków do sądu. Pobierał prawiedzik za to specjalną opłatę (*prawiedzikow pobor*). Z czasem władca prawo mianowania prawiedzików ustępował swoim namiestnikom którzy uzależniając ich od siebie przyswajali sobie znaczną część idących na rzecz prawiedzików opłat sądowych.

²³⁰ W. Abraham, *O justyciaruszach w Polsce w XIV i XV wieku*, RAH t. XIX, 1885; R. Rauscher, *Ku vzniku popravců a opravců*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci W. Abrahama*, t. II Lwów 1931, s. 11 - 21. O justyciaruszach — oprawcach na Mazowszu (od XV w.) ob. A. Wolff, *Studia nad urzędnikami*, s. 124 - 131.

najczęściej na jedno. Podobną rolę miała *notorietas* złej sławy poświadczona przez sąsiadów (okolicę)²³¹. Wiąże się to z faktem, że — jak pisał J. Kejř — pojęcie dowodu wytworzone przez średniowieczną naukę prawa jest produktem „myślenia procesowego”, nie jest zatem pojęciem dowodu wytworzonego przez myślenie logiczne²³². Zaznaczająca się w późniejszym średniowieczu powolna ewolucja zmierzająca do ograniczenia dowodów o charakterze formalnym i zwiększenia wagi tych, które zmierzały do wykrycia prawdy materialnej musiała prowadzić do obniżenia pozycji uprzywilejowanego dowodu, jakim było świadectwo soka i zrównania go z zeznaniami innych świadków, czyli do jego zaniku, jak to możemy prześledzić wcześniej w Czechach (XIII - XIV w.), a później w Wielkim Księstwie Litewskim (XVI stulecie).

Juliusz Bardach (Warszawa)

SOCITI ET SOK DANS LA PROCÉDURE PÉNALE DU GRAND DUCHÉ DE LITUANIE AUX XV^e - XVI^e SIÈCLES ET DES AUTRES PAYS DE L'EUROPE

Résumé

Le verbe *sočiti* et ses dérivations, les substantifs *sok* et *prosoka*, se rencontrent dans les sources lituanienues et en particulier dans le *Livre de Justice* du Casimir Jagellon (1468) et dans les trois rédactions consécutives du Statut Lituanien à savoir de 1529 (I^{er} Statut), 1566 (II^e Statut), et 1588 (III^e Statut), ainsi que dans la pratique judiciaire des XV^e - XVI^e siècles. *Sok* signifiait une personne qui, moyennant une récompense en argent, appelée *prosoka* aidait celui qui était lésé par un vol ou un pillage de retrouver les objets enlevés et d'identifier le voleur ou le brigand. Le *sok* entraînait en action quand le délinquant ne pouvait pas être pris en flagrant délit suivant la procédure connue aussi en Europe Occidentale sous le nom de *vestigium sequi*. Le *sok* qui se présentait devant la cour était un témoin privilégié. Sa déposition, appuyée par les indices extérieurs et l'opinion négative de la communauté à laquelle appartenait le suspect, suffisait pour le livrer au bourreau et lui faire subir les tortures ce que — en pratique — préjugait la condamnation. Avec le temps — ce qu'on peut constater dans les rédactions consécutives du Statut — la position du *sok* s'affaiblit. A la fin de l'évolution le *sok* est identifié avec le délateur ou même avec le calomniateur.

Pour dépister les origines du *sok*, son rôle et ses fonctions nous avons eu recours à la méthode comparative dans le cadre non seulement des pays slaves mais aussi des pays germaniques.

La science tchèque qui s'intéressait tout particulièrement au *sok* représentait dans sa majorité une thèse (défendue entre autres par Joseph Markov et Vladimir

²³¹ Por. J. Ph. Lévy, *L'évolution de la preuve des origines à nos jours*, [w:] „Recueils de la Société Jean Bodin”, vol. XVIII La preuve, Bruxelles 1965, p. 45, o roli presumcji i *notorietas* w procesie średniowiecznym.

²³² J. Kejř, *Pojem soudního důkazu ve středověkých právních naukach*, „Stát a Právo” t. 13, Praga 1967, s. 185 - 6. Por. Guigliani, *Il concetto di prova. Contributto alla logica giuridica*, Milano 1961.

Procházka) selon laquelle *sok* était une institution commune à tous les peuples slaves. Nous tenons à rectifier ce point de vue, en attirant l'attention sur le fait qu'en Russie (excepté les territoires ruthènes appartenant au Grand Duché de Lituanie) on rencontrait seulement l'action nommée *sočiti* = chercher, poursuivre, accuser, etc., mais non pas la personne de *sok*. Cela provient — d'après notre avis — du fait, que dans l'ancienne Russie déjà aux XI^e - XII^e siècles on rencontrait les agents du pouvoir ducal, appelés *jabednik* et — plus tard — *pravetčik* (des le commencement du XV^e siècle), qui pourchassaient les voleurs (voire les brigands), ce qui témoigne l'existence d'une organisation politico-administrative fortement structurée. En Pologne, les mentions concernant le *sok* (connu principalement sous la forme *sočca*, *osočca*) sont rares et ne permettent pas de préciser son rôle dans la procédure visant la détection des délinquants.

Outre le Grand Duché de Lituanie et la Bohême, on rencontrait le *sok* en Dalmatie, en Serbie et surtout au Monténégro, où il fonctionnait encore dans la deuxième moitié du XIX^e siècle, comme l'a constaté V. Bogisić. Il accomplissait son devoir parfois incognito pour éviter la vengeance de la part de l'accusé ou de ses parents. C'est dans ce but-là qu'on introduisit en Balkans un tiers nommé *sokodržica*, qui témoignait devant la cour au nom du *sok*, dont l'anonymat était soigneusement gardé. Comme récompense de leur besogne *sok* et *sokodržica* recevaient une somme d'argent nommé *sobina*, qui ressemblait beaucoup à la *prosoka* lituanienne.

On ne connaît pas le *sok* en Bulgarie, Sloveinie ni dans les pays des Slaves installés entre l'Oder et l'Elbe. Par contre, dans le droit anglo-saxon du IX^e siècle on rencontre le *soke* comme terme désignant les prérogatives juridictionnelles du seigneur. Ces prérogatives consistaient en droit de pourchasser les gens ayant commis des délits sur le territoire soumis à sa domination et de les traduire devant la justice seigneuriale. Après la conquête normande, le terme *sake and soke* définissait l'ensemble des droits de la juridiction seigneuriale. Dans les pays scandinaves *sôkn* et ses dérivés désignaient l'arrondissement du *thing* (plus tard de la paroisse), qui était identique à celui du tribunal.

Nous arrivons à la conclusion que le *sok* n'était pas un phénomène exclusivement slave, mais — comme l'ont noté déjà depuis longtemps les linguistes — appartient à un cercle plus vaste, notamment au cercle germano-slave, avec cette particularité qu'après la formation de pays germaniques et slaves particuliers, il se développait dans chaque pays séparément, d'où, à part l'unité fondamentale, les différences secondaires que nous avons évoqué ici.

La procédure à laquelle participait le *sok* doit être conçue comme un procès mixte. Son but était non seulement la revendication des choses et des serfs enlevés, mais aussi la punition du voleur (brigand). C'est ainsi que le rôle du *sok* se profila surtout dans le procès avec la domination des éléments pénaux, dans lequel la personne reconnue coupable était souvent punie de la mort. Le rôle joué par le *sok*, qui n'ayant pas le caractère d'agent du pouvoir, agissait en résultat d'un accord avec la personne lésée témoigne, s'il en est encore besoin, de la longue survivance des éléments du *self-help* dans la procédure de l'époque féodale.

